

Ruch Biblijny i Liturgiczny

Nr 3

ROK XXXI

1978

A R T Y K U Ł Y

Ks. Zbigniew Wit

ASPEKT LITURGICZNY MUZYKI KOŚCIELNEJ

TŁO HISTORYCZNE

Zasadniczych ustaleń w muzyce kościelnej dokonano na Soborze Trydenckim. Wówczas to dokonano unifikacji liturgii, czego dowodem były wydawane księgi liturgiczne. Zamieszczony tam zapis melodyczny — dotyczy to przede wszystkim mszału, rytuału i pontyfikału — wyeliminował większość tradycji narodowych. Dokonane wówczas ustalenia przetrwały do naszych czasów. Można nawet stwierdzić, że muzyka wokalna kapłana pozostała nie zmieniona przez ostatnie 400 lat. Należy jednak pamiętać o regionalnych tradycjach melodii przedtrydenckich które przetrwały również niezmienione do naszych czasów (tzw. *Libera kieleckie*, czy *Miserere* z liturgii pogrzebowej).

W XVI wieku dokonuje się wspaniały rozwój polifonii kościelnej, a wypracowane wówczas formy stały się wzorem i znane są pod nazwą „stylu szkoły rzymskiej”.

W tym okresie daje się zauważyć dynamiczny rozwój pieśni nabożnej w ramach sprawowanej liturgii, czy też poza liturgią. Rytuał piotrkowski dopuścił także pieśń nabożną do użytku liturgicznego (*Chrystus zmartwychwstał jest...*). Uczestnicy liturgii, nie znający języka łacińskiego, wypowiadali swe uczucia religijne w języku narodowym i często w melodiach pochodzenia ludowego. Te przywiązania

były tak silne, że niewiele pomogły zakazy władz kościelnych i pieśń nabożna przetrwała mimo osilnych wysiłków podejmowanych w XIX w. celem jej wyrugowania.

Jedynym kryterium jakim oceniano użyteczność danego utworu był język łaciński. Doprowadziło to nawet do propagowania dzieł mało wartościowych muzycznie. Czynił to w XIX w. „katalog cecyliński” kierujący się jedynie kryterium wierności tekstowi liturgicznemu, co oznaczało: językowi łacińskiemu.

Przełomowe znaczenie dla muzyki kościelnej miało Motu proprio św. Piusa X z 1903 roku. Papież mówi w nim przede wszystkim o chorale gregoriańskim „jako o śpiewie Kościoła rzymskiego” i stawia go za najwyższy wzór muzyki sakralnej”. Uznał on chorał gregoriański za ideał, a polifonia szkoły rzymskiej XVI w. zbliża się niemal do tego ideału; nowsze zaś kompozycje są godne zastosowania w liturgii, gdy są dobre, poważne i uroczyste, gdy nie zawierają niczego świeckiego, żadnych reminiscencji motywów teatralnych (n. 5).

TEOLOGICZNE WYMAGANIA

Punkt drugi tego dokumentu domaga się, by muzyka kościelna odznaczała się świętością i pięknem formy, tj. by wolna była od świeckości i była sztuką prawdziwą, przez którą Kościół pragnie wywrzeć wpływ na wiernych. Postulaty te były stale przypominane przez Stolicę Apostolską, ale inaczej interpretowane. Należy żałować, że nie zajęto się teologiczną analizą tekstu Motu proprio św. Piusa X, a legalistyczne podejście do liturgii i muzyki kościelnej szukało jedynie w dokumentach Stolicy Apostolskiej tego, na co zezwalamo i tego, czego zakazywano, gdyż „liturgicznym” było wszystko, co nakazywało, a nie-liturgicznym — wszystko, czego zakazywało ówczesne prawo. Uznawano co prawda obecność muzyki w liturgii za fakt bezsporny, ale troszczono się głównie o jej jakość zapominając i jej funkcji, traktując ją często jako dodatek, ozdobnik uroczystej liturgii. Zrodziło to nawet przekonanie, że ilość wykonywanej muzyki i jej różnorodność świadczyły o bardziej uroczystym sprawowaniu liturgii i charakterze święta¹. Warto chyba przytoczyć słowa papieża św. Piusa X: „Muzyka kościelna jako część składowa uroczystej Liturgii dzieli z nią cel ogólny, jakim jest chwala Boża, uświęcenie i zbudowanie wiernych. Ona to się przyczynia do pomnożenia powagi i wspaniałości ceremonii kościelnych. Tak, jak głównym jej zadaniem jest odpowiednią melodią przyodziać tekst liturgiczny przedstawiony zrozumieniu wiernych, tak znowu właściwym jej celem jest dodać właściwej siły tekstowi samemu, aby za jej pośrednictwem wierni byli łatwiej jeszcze pobudzeni do pobożności i lepiej usposobieni do zebrania w sobie owoców łaski, powstających

¹ G. S t e f a n i, *Czy liturgii potrzebna jest jeszcze muzyka*. Conc. 1—5: 1969, s. 117.

przy sprawowaniu Najświętszych Tajemnic" (n. 1)². Dokument ten jest przede wszystkim reakcją na wypaczenia wybujałego baroku i próbą usunięcia nadużyć wieku XIX w muzyce kościelnej. Trzeba pamiętać, że pojęcie „muzyka kościelna” nie było w tym okresie wypracowane, a nawet jeszcze Pius XI w 1928 roku mówi o muzyce kościelnej i o śpiewie gregoriańskim jako o dwóch różnych rzeczach³.

Myśli zawarte w cytowanym wyżej a. 2 Motu proprio Piusa X znalazły swój wyraz w dokumentach Vaticanum II⁴, gdzie zostały tam bardziej sprecyzowane i uzasadnione teologicznie. Chcąc zająć się analizą dokumentów Vaticanum II i muzyce kościelnej, należy stale pamiętać, czym jest sama liturgia. Według KL 7⁵ jest ona „wykonywaniem kapłańskiego urzędu Jezusa Chrystusa; w niej przez znaki widzialne wyraża się i w sposób właściwy poszczególnym znakom urzędowości uświęcenia człowieka, a mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa, to jest Głowa ze swymi członkami, wykonuje całkowity kult publiczny”⁶.

KL 112 określiła wyraźnie „że śpiew związany ze słowami jest nieodzowną i integralną częścią uroczystej liturgii”. Wypada przypomnieć, że wykonywanie muzyki instrumentalnej czy wokalne w czasie liturgii nie jest czymś obok, ale jest udziałem w liturgii. Nieporozumieniem jest zestawianie tych dwóch funkcji obok siebie, gdyż jest to jedna funkcja liturgiczna. Muzyka wokalna nie jest upiększeniem liturgii, ale musi ona odpowiadać duchowi danego obrzędu liturgicznego i istocie poszczególnych jego elementów (MS 9)⁷. Stale chodzi przecież o to, by muzyka liturgiczna „nie przeszkadzała ludowi w odpowiednim uczestniczeniu” (MS 9). Stąd wypływa postulat, by muzyka kościelna była skutecznym środkiem dla ożywienia pobożności wiernych (Por. MS 46, 11). Gino Stefani mówi nawet, że „w celebrze chrześcijańskiej ważna

² Cyt. za: S. Świetlicki, *Wykład „O śpiewie liturgicznym Kościoła Katolickiego”*. Skaryszew k. Radomia 1939, s. 22—32.

³ Por. Konstytucja Apostolska Piusa XI Papieża o szerzeniu znajomości liturgii, śpiewu gregoriańskiego i muzyki świętej; A. H u c k e, *Instrukcja o muzyce w liturgii*. Conc. 1—10: 1968, s. 99.

⁴ „Ojcowie Kościoła i papieże, którzy w naszych czasach, począwszy od św. Piusa X, bardzo jasno określili służebną funkcję muzyki w liturgii. (...) Toteż muzyka kościelna będzie tym świętsza, im ściślej zwiąże się z czynnością liturgiczną, już to serdeczniej wyrażając modlitwę, już też przyczyniając się do jedności, już wreszcie nadając uroczysty charakter obrzędowi świętemu” KL 112. Por. KL 113; MS 2, 4.

⁵ W niniejszym artykule będziemy posługiwać się powszechnie przyjętymi skrótami dokumentów odnowy soborowej: ILWA — Instrukcja świętej Kongregacji dla seminarów i uniwersytetów z r. 1969 *O liturgicznym wychowaniu alumnów*; KL — Konstytucja o świętej liturgii z r. 1963; MRIG — Wprowadzenie ogólne do mszału rzymskiego (*Missale Romanum Institutio generalis*) z r. 1969; MS — Instrukcja Świętej Kongregacji Obrzędów *O muzyce w świętej liturgii (Musicam sacram)* z r. 1967; OCM — Uwagi wstępne do odnowionego porządku śpiewów mszalnych (*Ordo cantus Missae*) z r. 1972.

⁶ Cyt. za Sobór Watykański II, Poznań 1968.

⁷ Por. H u c k e, *Instrukcja* jw. s. 101.

winna być nie muzyka, lecz działanie razem poprzez muzykę”⁸. Każda forma muzyczna powinna być podporządkowana całej obrzędowej czynności aktualnie sprawowanej⁹. Odnosi się to oczywiście tak do rodzajów muzyki kościelnej¹⁰, jak i do wykonawców. Pamiętać należy, że kapłan, diakon, kantor, psalterzysta, schola, chór, zespół instrumentalny, organista w roli śpiewaka czy muzyka wykonuje czynność liturgiczną, „jest częścią zgromadzonej społeczności wiernych” (MS 23). Każdy ma ten sam cel, jaki przyświeca liturgii, tzn. uwielbienie Boga i uświęcenie człowieka (siebie oraz współuczestników), jest nie tyle wykonawcą muzyki, co współuczestnikiem misterium zbawienia. Proszę zauważyć, jakim nieporozumieniem jest odchodzenie śpiewaka do zakrystii po wykonaniu sobie właściwej funkcji. Każdy wykonawca muzyki kościelnej jest uczestnikiem (współtwórcą) liturgii, który wielbi Boga, a w tym wypadku czyni to także w imieniu całej społeczności. Instrukcja *Musicam sacram* domaga się od wykonawców, by tekst wypowiadali w sposób dobrze zrozumiały (a. 26); a nowy mszał wymaga, by psalterzysta umiał dobrze śpiewać i wyraźnie wypowiadać słowa (MR IG 68), gdyż melodia i słowa są czynnikiem budzącym wiarę. Dowodem tego jest wyznanie św. Augustyna: „Gdy sobie jednak przypominam moje łzy, jakie wylałem, słysząc śpiew kościelny w pierwszych chwilach po odzyskaniu wiary, i samo to, że obecnie doznaję wzruszenia, nie pod wpływem śpiewu, lecz treści wyśpiewanej głosem płynnym i odpowiednio modulowanym, to znowu uznaję wielki pożytek tego zwyczaju”¹¹.

1. Postawa uczestników

Wiadomo, że do sprawowania liturgii nie jest konieczna muzyka wokalna czy instrumentalna, ani też jej skuteczność nie jest uzależniona od jej zewnętrznej oprawy, ale od wewnętrznej postawy uczestników, chociaż liturgia sprawowana uroczyście przez biskupa jest wzorem dla liturgii parafialnej. Dyspozycja wewnętrzna uczestników — to jest zjednoczenie z Bogiem przez wiarę i miłość — ma tutaj ogromne znaczenie i ona potrzebuje coraz wyraźniejszych znaków, a jednym z nich jest czynne zaangażowanie w muzykę kościelną.

Instrukcja o liturgicznym wychowaniu alumnów mówi, że „to uczestnictwo ma być nade wszystkim nadprzyrodzone stąd też oparte na wierze, nadziei i miłości. Jego zaś moc szczególna nie zależy od widowiskowej wystawności, ani od liczby uczestniczących, ale od gorącego

⁸ Stefani jw. s. 122.

⁹ Por. J. Gelineau, *Czy dążymy do uzyskania nowych form śpiewu i muzyki liturgicznej?* Conc. 1—5: 1970 s. 109.

¹⁰ „Pod nazwą muzyka święta rozumie się tutaj: śpiew gregoriański, polifonie sakralną dawną i współczesną w różnorodnych jej formach, sakralną muzykę organową i przeznaczoną dla innych dopuszczalnych instrumentów, i śpiew ludowy sakralny czyli liturgiczny i religijny” (MS 4b).

¹¹ Św. Augustyn, Wyznania X, 33. Warszawa 1955, s. 230.

pragnienia jakim oni pałają, życia duchowego i zjednoczenia z Bogiem" (ILWA 3) ¹². Odnosi się to również do wykonawców muzyki liturgicznej.

W przeżyciu liturgicznym chodzi przecież o to, by pozostało miejsce na przemieniające działanie Słowa Bożego, by łączyło się to z poprawą życia, duchową ofiarą, a muzyka liturgiczna ma tutaj zadanie współtwórcze w doprowadzeniu do takiego właśnie przeżycia. Chodzi stale o to, by „wprowadzić i uwydatnić aktualność wydarzenia liturgicznego” ¹³. Inicjatywa należy wprowadzić do Boga, od niego wychodzi, ale prowadzi do człowieka i on daje odpowiedź na to wezwanie Boże, a zewnętrznym wyrazem tego jest czynny udział w liturgii. Podstawą uczestnictwa w liturgii jest wiara. Jedynie człowiek wierzący może uczestniczyć w liturgii, w przeciwnym wypadku liturgia jest pusta — „liturgia vana”. W całej liturgii chodzi przecież o to, by Bóg dotknął człowieka, by człowiek spotkał Boga. Wyrazem tego obopólnego spotkania jest wiara. Wiara jest procesem, ciągle rozwija się. Jej umocnienie, pogłębienie dokonuje się na liturgii przez świadome i czynne uczestnictwo. Czynnikiem angażującym jest bez wątpienia wspólna recytacja i wspólny śpiew. Świadomość pogłębia się również przez zrozumiałe słowo, a uczestnictwo przejawia się przez włączenie we wspólny śpiew. Dlatego jednym z naczelných zadań odnowionej liturgii, jest zaangażowanie ludu, jego rozśpiewanie ¹⁴. Muzyka kościelna i udział w niej nie jest dodatkiem, ale ludzkim wyrazem uczestnictwa w niej, jest dowodem osobistego zaangażowania ¹⁵. Przez udział w liturgii wszyscy uczestniczący wypełniają funkcję swojego kapłana i tak np. lud odpowiadający na wezwanie Modlitwy powszechnej „zanosi błagania za wszystkich ludzi” (MRIG 45) realizuje powszechne kapłaństwo wiernych.

2. Ukształtowanie liturgii

Johannes Emminghaus ¹⁶ w swym wykładzie na temat liturgii powiedział, że liturgia:

- a) ma być ukształtowana personalistycznie,
- b) ma pomóc przeżyć wspólnotę,
- c) ma pomóc przeżyć bliskość Boga,
- d) ma mieć charakter eschatologiczny wyrażający się w radości — świętowaniu chrześcijańskim.

¹² Cyt. za: *Posoborowe prawodawstwo kościelne*. T. 1 z. 3. Warszawa 1974 s. 170—209.

¹³ Gelineau jw. s. 107.

¹⁴ Por. Hucke, *Muzyka sakralna a reforma liturgiczna*. Conc. 1—10: 1965/6, s. 133.

¹⁵ Por. Tenze. Instrukcja jw. s. 100.

¹⁶ J. H. Emminghaus jest profesorem Uniwersytetu Wiedeńskiego. 24 maja 1977 roku wygłosił do pracowników KUL-u wykład na temat: *Liturgia w duszpasterstwie parafialnym*, skąd zaczerpnąłem szereg myśli.

a. Ukształtowanie personalistyczne

Człowiek ma zobaczyć siebie i swoje sprawy, wyrazić swoje problemy i oczekiwania. W każdym człowieku tkwi pragnienie wypowiedzenia przed kimś stanów swego wnętrza, a liturgia daje sposobność zrealizowania tych potrzeb. Św. Grzegorz z Nysy mówi, że: „człowiek jest zestrojem muzycznym, wspaniale ułożonym hymnem na cześć Wszechmocnego”¹⁷. Śpiewający przejawia więc pragnienie zjednoczenia z Bogiem w nieustannym wielbieniu Boga, co św. Grzegorz z Nazjanzu wyraził lapidarnie: „Dla Ciebie żyję, mówię, śpiewam”¹⁸. Śpiewający wypowiada więc pełnię swego człowieczeństwa; okazuje kim jest przed Bogiem i wobec społeczności wierzących. Aby takie przeżycie mogło nastąpić, trzeba liczyć się z uczestnikami, a to rodzi postulat adekwatności modlitw i doboru pieśni, tak pod względem tekstu jak i melodii. Będzie tutaj miało zastosowanie wyrażenia KL 112, że „muzyka kościelna serdeczniej wyraża modlitwę”. W naszym wypadku chodzi przecież o to, by pragnienie uczestników co do śpiewu znalazło swoją zaspakajającą odpowiedź, bo wtedy właśnie powstaje liturgia¹⁹, dokonuje się uwielbienie Boga i uświęcenie człowieka — a zarazem najbardziej osobiste przeżycie uczestników.

b. Przeżycie wspólnoty

Uczestnicy liturgii muszą przeżyć wspólnotę tzn. przeżyć coś razem, czuć się związani z innymi, poczuć się kimś bliskim, odpowiedzialnym, a muzyka przyczynia się do wytworzenia poczucia więzi, braterstwa, jest czynnikiem tworzącym wspólnotę²⁰. Wspólny śpiew jednoczy wszystkich śpiewających, zacierając różnice między grupami i udział w nim jest zewnętrznym znakiem jedności. Osobę uczestniczącą we wspólnym śpiewie, od osoby, która nie bierze w nim udziału, dzieli albo obojętność, albo chęć dezaprobaty i wówczas nie ma wspólnoty; od udziału powstrzymuje także nieznanostwo tekstu lub melodii, ale wówczas dostrzega się chęć udziału. Wspólny śpiew z góry zakłada bliskość lub usuwa dzielące bariery²¹. Śpiew w liturgii jest zawsze sprawą całego zgromadzenia, bo wykonuje go albo cała wspólnota wierzących, albo ktoś w jej imieniu.

Istrukcja *Musicam sacram* mówi, że „dzięki zjednoczeniu w śpiewie pogłębia się jedność serc” (a. 5) a „zgromadzenie wspólnie wyraża w śpiewie swoją wiarę i pobożność” (a. 16) natomiast wspólne odprawianie Liturgii Godzin w chórze (*Celebratio Divini Officii in cantu*)

¹⁷ Cyt. za: P. Ewdokimov, *Prawostawie*. Warszawa 1964 s. 92.

¹⁸ Św. Grzegorz z Nazjanzu, *In laudem Basilii Magni*. Oratio XLIII, 48. Cyt. za: Ewdokimov jw. s. 92.

¹⁹ Stefani jw. s. 119.

²⁰ Por. KL 112. Z. Piasecki, *Psalm responsoryjny jako aktualizacja czytań mszalnych*. Warszawa 1977 s. 94.

²¹ Gelineau jw. s. 105.

jest znakiem głębszego zjednoczenia serc w oddawaniu chwały Bogu” (a. 37). I o tej roli muzyki wokalne w tworzeniu wspólnoty liturgicznej należy pamiętać. Posoborowa odnowa liturgii wymaga, by podczas sprawowania Eucharystii pewne części były wykonane wspólnie np. aklamacja (MS 16a, 29a; MRIG 28, 25; 54h, 56k), *Kyrie* (MRIG 30), *Święty* (MS 34; MRIG 55b; OCM 14), *Ojciec nasz* (MRIG 56a; OCM 15), *Baranku Boży* (MS 34; MRIG 56e; OCM 16). Wszystko zmierza do tego by wszyscy zgromadzeni na liturgii tworzyli jedno ciało „czy to słuchając słowa Bożego, czy to łącząc się w modlitwie czy to biorąc udział w śpiewie”, a najpełniejszym wyrazem tego jest wspólne spotkanie u Stołu Pańskiego (MRIG 62, 257; por. MS 23c).

c. Przeżycie bliskości Boga

Człowiek przejawia tęsknotę za nadprzyrodzonością, szuka i pragnie Boga. Odczuwa potrzebę przeżycia Boga. Liturgia uobecnia zbawcze misterium Chrystusa. Tutaj człowiek ma szansę spotkania z Bogiem: w społeczności wierzących, w osobie kapłana, w Słowie Bożym i w Eucharystii. Rodzi to szacunek wobec słowa pochodzącego od Pana, lub skierowanego do Pana.

Słowo, znak i gest tworzą jeden akt liturgiczny i każdy z nich musi być czytelny i zrozumiały, by mógł spełniać swoje zadanie w społeczności wierzących. To także dzięki słowu, teraz i tutaj uobecnia się działanie Chrystusa, a ja uczestnicząc, włączam się odpowiadając swoją wiarą. Wyrażam swoją wiarę i miłość do Boga także, gdy wykonuję muzykę kościelną lub jej słucham. Sformułowanie KL 112: „śpiew związany ze słowami jest nieodzowną i integralną częścią liturgii” zdaje się także wsłazywać na służebną rolę muzyki wobec słowa. Wykonawca kościelnej muzyki wokalne dzięki odpowiedniej formie może lepiej uwydatnić sens słowa, np. w psalmie responsoryjnym sens Słowa Bożego²², co może stać się okazją do osobistej odpowiedzi wyrażonej równocześnie ze wspólnym śpiewem aklamacji, który świadczy o usłyszaniu nauczającego Boga. W prefacji słowo i melodia jest publicznym głoszeniem wspaniałości Boga²³, a *Święty* staje się hołdem na cześć Stwórcy i prośbę, by Jego świętość stała się udziałem człowieka; *Ojciec nasz* to prośba o realizację królestwa Bożego w rzeczywistości tego świata, przy czym prośba o chleb jest pragnieniem Chleba Eucharystycznego, dzięki któremu człowiek otrzymuje moc do uniknięcia zła, a realizowania królestwa Bożego w realiach swego życia. Konieczny jest więc warunek, by melodia podkreślała tekst. W żadnym wypadku nie może ona przysłaniać tekstu. Dla muzyka świeckiego najważniejszą może pozostać melodia. Muzyk kościelny, twórca i wykonawca, pamiętać musi o roli słowa w budzeniu wiary i postawie służebnej wobec słowa. Rodzi to obowiązek jasnego wyrażania jego

²² Por. Piasecki jw. s. 95.

²³ Por. Gelineau jw. s. 108.

treści, konieczność wyraźnego podkreślania i wypowiedzania słowa, bo „gdyby śpiew stał się muzyką, wówczas przysłoniłby słowa”²⁴. Gdyby muzyk kościelny zatrzymał się jedynie na samym zapisie melodii, a zapomniał o roli służby wobec słowa, które rodzi wiarę, wówczas nie spełniłby swojego zadania.

Należy pamiętać, że muzyka wokalna przekazująca słowa Pana, jak i wówczas gdy jest skierowana do Pana, staje się psychicznym bodźcem podsuwającym treści religijne wyrażone w słowie i melodii i ma za zadanie ożywić wiarę, wpłynąć na zaangażowanie każdego z uczestników, zwrócić uwagę²⁵, uprzystępnąć obrzęd, zmobilizować do czynnego, wspólnotowego udziału, czyli przyczynić się do wytworzenia wspólnoty, stworzyć odpowiedni klimat do spotkania z Bogiem. Dlatego należy unikać wszystkiego, co prowadziłoby do zubożenia słowa, a także wszelkiego powtarzania, niejasności, a przede wszystkim niewłaściwego słownictwa²⁶. Muzyka wokalna wykonywana na liturgii, nie tyle jest utworem muzycznym, co obrzędem, aktem liturgicznym, w którym tekst odgrywa zasadniczą rolę. Należy tutaj zaznaczyć, że wyrażenie „tekst liturgiczny” nie odnosi się do stosowanego języka, a do tekstu wziętego z liturgii, to jest z biblijnego lub innego związanego teologicznie ze sprawowaną czynnością.

d. Charakter eschatologiczny

Jednym z zadań liturgii jest przepojenie życia radością chrześcijańską, którą przeżywa się w czasie świętych czynności i z tą radością wraca się do życia, dlatego sama liturgia musi być sprawowana radośnie i stanowić źródło radości. Uczestnik ma z niej wynieść to przeświadczenie, że warto być chrześcijaninem. Śpiew i muzyka towarzysza człowiekowi w przeżywaniu radości, stanowią istotny element każdej uroczystości, wydają się być elementarną potrzebą świętującego człowieka. W tym wypadku chodzi o chrześcijańskie świętowanie, czyli przeżywanie Boga we wszystkich wydarzeniach roku liturgicznego i osobistych wydarzeniach życia, by nieustannie powstawał nowy czło-

²⁴ H u c k e, *Muzyka sakralna* jw. s. 140.

²⁵ Znamienne jest wyznanie św. Augustyna: „Wyznamę wprawdzie, że obecnie, gdy słyszę melodie, w które wstąpiło życie Twoich słów, śpiewane z artyzmem i miłym głosem, popadam w ciche zasłuchanie, nie tak jednak, abym nie był w stanie oderwać się, lecz tak, że gdy chcę, mogę wstać. One jednak szukają w moim sercu jakiegoś godnego miejsca chcąc, abym je dopuścił do siebie wraz z treścią słów, którą żyją; jak zaś napotykam na trudności, chcąc użyć im odpowiedniego pomieszczenia. Czasem zdaje mi się, że czynię im więcej zaszczytu niż przystoi, gdy czuję, że same święte słowa nastroją bardziej religijnie naszą duszę i rozniecają w niej jaśniejszy płomień pobożności wtedy, gdy się je śpiewa w taki sposób, niż gdyby się je śpiewało inaczej. Widać z tego, że wszystkie uczucia naszej duszy mają, stosownie do swej różnorodności, odpowiednie tony w głosie i śpiewie, które przez jakieś tajemnicze pokrewieństwo obudzają owe uczucia”. Św. Augustyn jw. s. 229.

²⁶ Por. Gelineau jw. s. 108.

wiek, by odkrywał sens swego życia, bliskość Boga i okazywał radość z tego, że Pan jest z nim. Św. Jan Klimak wyraził tę myśl radosnego dążenia na spotkanie Pana: „Idę naprzód śpiewając Ciebie”²⁷. „Jedynie w klimacie święta — pisze G. Stefani — śpiew i muzyka zachowują swe niezienne przymioty antropologiczne i rozwijają warunki sprzyjające zgromadzeniu chrześcijańskiemu: gotowość duchową, która płynie z entuzjazmu; radość, która ma wiele sugestii paschalnych; odnowienie człowieka wewnętrznego w klimacie rekreacji; ukierunkowanie eschatologiczne tej sytuacji po ludzku idealnej; współżycie, któremu służy komunikatywność ekspresywna”²⁸. Muzyka kościelna, a w tym wspólny śpiewi cała okazałość obrzędów czynnikiem emocjonalnym który „ułatwia wzniesienie myśli ku niebu, a całość nabożeństwa staje się jaśniej zapowiedzią tego, co się dokonuje w świętym mieście Jeruzalem” (MS 5).

3. Rok kościelny

Ważnym zadaniem kościelnej muzyki wokalne jest uwzględnienie posoborowej teologii roku kościelnego²⁹, bo „muzyka kościelna”, to nie znaczy: muzyka sentymalna. I tak Adwent³⁰ nie jest czasem pokuty i umartwienia, ale czasem pobożnego i radosnego oczekiwania, dlatego w melodiach, także tekstach, należy uwzględnić poprawny klimat tego okresu. Teksty liturgiczne pełne są motywu radości, oczekiwania, czujności, prostowania drogi i udzielania światła innym, a więc nasze pieśni mówiące o wydarzeniach Starego Testamentu nie wyczerpują całej treści Adwentu.

Okres Narodzenia naszego Pana to nie tylko rozpamiętywanie złoźba i Jego ubóstwa; dlatego należy bardziej wyrażać wdzięczność za niepojęte dary Ojca i pragnienie coraz większej chwały Chrystusa od wszystkich uczestniczących w Eucharystii.

Wielki Post — okres Przygotowania Paschalnego, jest czasem przeżywania Tajemnicy Paschalnej, co dokonuje się przez przypominanie chrztu i praktykowanie pokuty (por. KL 109). Pokuta jest rozumiana jako powrót do nakazów Ewangelii, a więc porzucenia zła, a czynienia dobra. Chrzt — to przymierze zawarte z Chrystusem, to odrodzenie przez wodę, to zanurzenie w śmierć Chrystusa, to wejście na Jego drogę, która prowadzi przez mękę i krzyż do chwały zmartwychwstania. Nasz repertuar ma najczęściej charakter pasyjny i jest uzalaniem się nad cierpiącym Panem, przy czym zatrzymujemy się najczęściej na określonym fragmencie np. biczowaniu. Współczucie Chry-

²⁷ Cyt. za: Evdokimov jw. s. 109.

²⁸ Stefani jw. s. 120.

²⁹ Por. MS 9; Instrukcja wymaga, by wykonywane utwory odpowiadały odpowiednim częściom mszy św., uroczystości lub okresowi liturgicznemu” a. 36.

³⁰ Myśli do roku liturgicznego czerpałem z opracowania ks. W. Danielskiego — maszynopis.

stusowi polega natomiast na nieustannym nawracaniu, czyli stawianiu się dobrym i czynieniu dobra.

Okres Wielkanocny to radość i wesele świętowane przez pięćdziesiąt dni. Należy tutaj wyeksponować wszystko, co podkreśla tajemnicę odrodzenia, nowego życia, zjednoczenia z Chrystusem. Podobnego traktowania wymagają Święta Pańskie, N.M.P. czy Świętych. Każde z nich ma swoją odrębną treść i każde z nich ma przemówić swoją specyfiką do współczesnego człowieka. Stąd konieczność współdziałania twórcy tekstu teologicznego poprawnego i kompozytora melodii oddającej klimat święta.

Polem zupełnie nieopracowanym jest liturgia sakramentów świętych. Odczuwamy brak tekstów i melodii, a wiele obecnie stosowanych jest wziętych z repertuaru świeckiego lub nie przejawiają żadnego związku z liturgią np. sakrament małżeństwa: *Ave Maria* — skrzypce lub Marsz weselny Mendelssohna, niczym w USC. Problem sygnalizowany po raz któryś, czeka na opracowanie. Instrukcja *Musica sacra* domaga się, by sakramenty były „sprawowane ze śpiewem, tak, aby również podniosłość tego obrzędu przyczyniała się do skuteczności duszpasterstwa” (a. 43), dlatego trzeba zatroszczyć się o odpowiednie melodie dla liturgii sakramentów i sakramentaliów” (a. 45).

CHORAŁ GREGORIAŃSKI

Należy żałować, że zaniedbane zostały tradycje chorału gregoriańskiego. W wielu parafiach w Polsce znane jeszcze były łatwe utwory chorałowe np. *Tantum ergo*, *Cor Jesu sacratissimum*, *Asperges me*, *Pater noster*, *Agnus Dei*, które coraz bardziej idą w zapomnienie. Utwory te, to nie tylko dowód osiągnięć minionych stuleci, ale „vinculum unitatis” współczesnego Kościoła, co mieli możliwość przeżyć uczestnicy pielgrzymki Roku Świętego lub beatyfikacji Ojca Maksymiliana Kolbe, czy Matki Teresy Ledóchowskiej. Śpiewnik Roku Świętego *Jubilae Deo*³¹ jest zbiorem łatwych melodii dla wiernych, dlatego ich znajomość przez alumnów Seminarium Duchownych nie powinna budzić wątpliwości. Pamiętać trzeba, że „śpiew gregoriański, jako właściwy liturgii rzymskiej, zajmuje wśród innych naczelne miejsce” (MS 50a). Trudno powiedzieć, na ile da się zrealizować postulat, by „nie tylko w języku ojczystym, lecz także w języku łacińskim, umieli wierni odmawiać lub śpiewać przeznaczone dla nich części stałe mszy św.” (MS 47). Wydaje się, że chorał zawarty we wspomnianym śpiewniku *Jubilae Deo* może być z powodzeniem wykonywany we wspólnotach zakonnych, seminaryjnych czy na spotkaniach kapłańskich.

³¹ „Wszyscy alumni winni sobie przyswoić wystarczającą znajomość melodii gregoriańskich, tych zwłaszcza, które są bardziej znane; częste zaś posługiwanie się nimi sprawi, że już w Seminarium umieją oni na pamięć śpiew części stałych mszy świętej, tak proste, jak i bardziej ozdobne, ogólnie przez lud chrześcijański używane”. ILWA 53.

MUZYKA INSTRUMENTALNA

Instrumenty muzyczne mogą być stosowane podczas liturgii zgodnie z duchem i tradycją poszczególnych narodów, a ich zastosowanie ma odpowiadać świętości obrzędów, dodawać blasku kultowi Bożemu, służyć zbudowaniu wiernych (Por. MS 62—63) i odpowiadać wymogom prawdziwej sztuki; wówczas muzyka instrumentalna przez swoje zastosowanie w świętych obrzędach staje się muzyką liturgiczną³². W Kościele łacińskim w szczególnym poszanowaniu są organy piszczałkowe (por. MS 62) i trudno wyobrazić sobie kościół bez ich udziału. Zauważa się niestety obniżanie się poziomu gry na tym instrumencie w parafiach mniejszych, chociaż z drugiej strony stwierdzić trzeba zainteresowanie koncertami muzyki organowej i nie brak wirtuozów (mistrzów) tego instrumentu.

MS dopuszcza udział innych instrumentów. U nas w Polsce pielęgnowany jest jeszcze zwyczaj udziału orkiestr dętych w niektóre święta (Boże Narodzenie — msza o północy, Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego — procesja rezurekcyjna i msza św., procesja Eucharystyczna w uroczystość Ciała i Krwi Pańskiej, odpust parafialny — główna msza św. — suma z procesją, a także w poszczególnych parafiach procesję poświęcenia pól, czy I Komunia św. dzieci). W ocenie udziału tych zespołów pamiętać należy o wszystkich wymienionych już postulatach.

Trzeba się liczyć z udziałem gitary przede wszystkim na liturgiach młodych. Wypada wspomnieć, że jedynie archidiecezja wrocławska wydała w 1969 r. dokument zabraniający wykonywania muzyki big-beatowej na mszy św. dopuszczając nowoczesną muzykę religijną poza liturgią mszalną³³. Należy stale pamiętać, że nowe instrumenty i nowa muzyka nie może być wprowadzana ze względu na modę ale „musi odpowiadać świętości obrzędów, dodawać blasku kultowi Bożemu i służyć zbudowaniu wiernych” (MS 63). Można postawić pytanie, czy

³² Por. „Gra solowa dopuszczalna jest na początku, zanim kapłan przyjdzie do ołtarza, na ofiarowanie, na komunię św. i na końcu mszy św.” MS 65. Nie zajmujemy się tutaj możliwością stosowania instrumentów muzycznych podczas mszy św. z udziałem dzieci. Problem ten zobacz: G. Skop, *Śpiew i muzyka w Mszach z udziałem dzieci*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 2—3: 1977 s. 135—145.

³³ Warto tutaj przytoczyć fragmenty komunikatu archidiecezji wrocławskiej z 1969: „3. Kościół (...) przyjmuje i popiera taką muzykę, która odpowiada wymogom odnowy liturgicznej: zwiastowania misterium Chrystusa i Kościoła oraz czynnemu udziałowi wiernych w liturgii. 4. Śpiew, gra i zestaw instrumentów winny odpowiadać godności świątyni i przyczynić się do zbudowania wszystkich wiernych, a nie tylko grupy wiernych. 5. Nie należy bez specjalnego zezwolenia Kurii, wykonywać podczas mszy św. muzyki big-beatowej itp. Msza św. nie jest czasem na eksperymentowanie. Natomiast poza mszą św. można wykonywać w kościele religijną muzykę nowoczesną wg uznania księdza proboszcza”. Komunikat w związku z prośbami wprowadzenia do kościołów muzyki big-beatowej. *Prawodawstwo kościelne w Polsce*. T. 2. z. 4 Warszawa 1974. s. 298—299.

wszystkie nowoczesne formy muzyki stosowane w kościołach polskich odpowiadają tym trzem zasadom. Odnieść to należy także do udziału orkiestr. Nie chodzi tutaj o eliminowanie, czy znoszenie tych zespołów, lecz podnoszenie ich poziomu religijnego i muzycznego. Chodzi przecież o to, by muzyka instrumentalna była dla wykonawcy przeżyciem religijnym, a nie tylko estetycznym, i prowadziła słuchacza do przeżycia religijnego, co nie oznacza: sentymentalnego. Jednak gdy chodzi o percepcję słuchacza, stajemy wobec niewiadomej jego przeżyć i nie potrafimy powiedzieć, kiedy i jaki rodzaj muzyki służy zbudowaniu człowieka, jakie skojarzenia i przeżycia w nim rodzi.

„Młodzi wolą dźwięki ostre, natężenie silne, tempa szybkie. Dźwięki ostre są przyjmowane jako przestrzenie najwyższe, jasne, błyszczące; podobnie siła mocnych dźwięków ma posmak pewności, czystości, zdecydowania, ważności. To wystarcza, by powstrzymać się przed stwierdzeniem, że muzyka młodzieżowa jest muzyką „świecką”. Z drugiej strony adagio religioso czy w ogóle utwory typu cicho-poważnie-moll-organy budzą całą gamę przeżyć rozdwojonych: spokój-skupienie-ocekiwanie-tajemnica. Tajemnica, która nie jest tajemnicą paschalną. Duchowość zdecydowanie stareza. Muzycy mają inny sposób percepcji, niż ludzie muzycznie niewykształceni”³⁴. Stąd różnica upodobania, różne oceny i rodzące się stąd zapotrzebowania.

Powyższe przedstawienie muzyki kościelnej w świetle wymogów posoborowych pozwala na wysunięcie kilku kryteriów dzięki którym można ocenić jej przydatność w liturgii. Należą do nich:

1. Tekst: a) zaczerpnięty z samej liturgii
b) biblijny
c) poetycki — teologicznie poprawny
2. Właściwy klimat roku kościelnego (tekst i melodia).
3. Przeznaczenie do konkretnego miejsca w liturgii — funkcyjność.
4. Uczestnictwo w śpiewie całego zgromadzenia liturgicznego.

To ostatnie jest naczelnym zadaniem odnowy soborowej w zakresie muzyki kościelnej.

Pod koniec należy wspomnieć o rodzących się postulatach.

1. Liturgia powinna być przygotowana muzycznie tak co do treści, jak i stopnia trudności melodii, uwzględniając możliwości wykonawcze uczestników (pcr. MS 5). Przy tym wypada uwzględnić różne stopnie oprawy muzycznej, zależnie od oceny duszpasterza i ze względu na cel, jaki on pragnie osiągnąć (Por. MS 10. 16c) nie zapominając o znaczeniu milczenia w liturgii (MS 17).

2. Żadne stosowanie formy muzycznej nie może wyeliminować udziału wiernych, ale prowadzić do pełnego przeżycia Boga w czynnościach świętych i wspólnocie wierzących. Każda forma udziału powinna umożliwić wszystkim uczestnikom pełne zjednoczenie z Chrystusem w Komunii św.

³⁴ Stefani jw. s. 122.

3. Wypada zwrócić uwagę na kształcenie i formowanie liturgiczne wykonawców muzyki kościelnej, w tym także księży i ludu, oraz podnoszenie estetyczne wykonywanej muzyki.

4. Nadal odczuwa się potrzebę nowych tekstów i melodii. Ubóstwo melodii celebransów domaga się nowych melodii mszalnych; jest to postulat MS 58, chodzi o ich poprawność językową, jak i uwzględnienie mentalności i specyfiki słowiańskiej.

5. Trudnym niewątpliwie postulatem są nowe wydawnictwa muzykaliów, poprawnych muzycznie i zgodnych z duchem liturgii, a jednocześnie łatwo dostępnych.

6. Pamiętać należy również o pielęgnowaniu skarbcza muzyki kościelnej, tak gdy chodzi o polifonię, chorał gregoriański, pieśń nabożną jak i muzykę instrumentalną.

Częstochowa—Lublin

KS. ZBIGNIEW WIT

Ks. Romuald Rak

MUZYKA KOŚCIELNA W POLSCE W ASPEKcie SOCJOLOGICZNYM

By mówić o socjologicznych kryteriach muzyki kościelnej w Polsce, trzeba zdać sobie sprawę, że istnieje dziś w socjologii specjalna dziedzina, która nazywa się socjologia muzyki¹.

Nauka ta zajmuje się:

1) badaniem sztuki muzycznej z punktu widzenia jej roli w różnych społeczeństwach, traktowanych jako całość, jak również w poszczególnych grupach, warstwach i klasach społecznych;

2) badaniem sztuki muzycznej jako zjawiska społecznego samego w sobie, czyli badania tego, co w nim decyduje o społecznym charakterze muzyki².

Innymi słowy socjologia muzyki zajmuje się społecznymi uwarunkowaniami muzyki. Zależą one od rozmaitych czynników pozamuzycznych, jak: politycznych, ekonomicznych i religijnych, od osobowości kompozytorów względnie od grupy społecznej, związanej z kompozytorem, mogącej narzucić społeczeństwu ten lub inny rodzaj muzyki; uwarunkowania muzyczne mogą być też zależne od samej publiczności, od

¹ Ivo Supićić, *Wstęp do socjologii muzyki*, Warszawa 1969 (tłum. z franc.).

² Tamże, s. 28.

techniki produkcji, od czynników społeczno-estetycznych, m. in. od tych, które w sposób trochę banalny określamy jako „moda” lub „smak muzyczny”, tak często zmieniających się w ciągu wieków lub nawet przechodzących bardzo poważną ewolucję. Dalej socjologia muzyki zajmuje się badaniem, w jakiej mierze sztuka muzyczna spełnia funkcję społeczną; czy potrafi budować wspólnotę i czy potrafi zaspokoić potrzeby psychospołeczne jednostki w społeczeństwie, a przez nie całej grupy społecznej.

Tym zajmuje się socjologia muzyki. Jeżeli chodzi o muzykę kościelną, to wiemy, że mimo rozwoju socjologii religijnej nie ma jeszcze osobnej dziedziny socjologicznej, która by zajęła się badaniem muzyki religijnej wzgl. kościelnej. Nikt też tą sprawą nie zajmuje się w Polsce. Ponieważ badań w tym kierunku nie ma, trzeba ograniczyć się do intuicji. Diagnozę można postawić w oparciu o nią, będzie to jednak na pewno niepełne.

Trudno tu omówić wszystkie zagadnienia, związane z aspektem socjologicznym muzyki kościelnej w Polsce. Wydaje się jednak, że dobrze będzie, zapożyczając sformułowań od socjologii muzyki, postawić dwa pytania, na które spróbujemy dać odpowiedź.

Pytanie pierwsze brzmi: Od jakich czynników zależy stan muzyki kościelnej w Polsce; pytanie drugie: Na ile muzyka i śpiew wiążą wiernych w Polsce w jedną całość, dzięki czemu czują się oni Kościołem.

I. OD JAKICH CZYNNIKÓW ZALEŻY STAN MUZYKI KOŚCIELNEJ W POLSCE?

1. Muzyka kościelna i jej stan zależą najpierw od samej publiczności, a więc od wiernych należących do Kościoła.

a) Na początku stwierdzamy, że nasi wierni coraz bardziej stają się biernymi słuchaczami czy widzami. Niebezpieczeństwo jest tu duże: Im bardziej ktoś jest wykształcony, tym mniej śpiewa. Za tą bierną postawą kryją się już teraz niektórzy naukowcy: młodszy teologowie, antropologowie, a potwierdzają to socjologowie. Wielu z nich stawia potrzebę śpiewu pod znakiem zapytania, a nawet śpiew całkowicie odrzucają. Twierdzą przy tym, że liturgia musi wyrażać prawdziwie ludzkie działanie, do którego m. in. należy mówienie. Śpiew jest dodatkowym językiem dla mówienia i wypacza sens słowa. I jak dziś wielu tego rodzaju naukowców śmieszą słowa ubrane w melodię operową, tak też śmieszą ich słowa Boże lub ludzkie, wypowiedziane w śpiewie liturgicznym. Dodają też, że jeżeli Kościół zrezygnował z obcego języka, jakim była łacina, a uczynił to po to, by słowo było bardziej zrozumiałe, tak też powinien zrezygnować ze śpiewu, jako dodatkowego języka. Twierdzą oni też, że człowiek dzisiejszy ukierunkowany jest nie emocjonalnie, lecz racjonalnie, że człowiek stał się bardziej rzeczowym i trzeźwym. Śpiew tymczasem jest czymś powierz-

chownym i teatralnym, a nawet stał się środkiem oszukiwania człowieka czy środkiem manipulacji, stąd konieczna będzie pewna desakralizacja liturgii, którą trzeba ściągnąć na ziemię, bo buja w niebiosach. Kto nie śpiewa w domu lub w innych okolicznościach życia, — tak powiadają — ten nie powinien też śpiewać w kościele³.

Tego rodzaju poglądy są niewątpliwie wyrazem nastrojów dzisiejszego społeczeństwa, ale może też być odwrotnie: poglądy te wywierają na wielu, nawet na niektórych kapłanów, swój zgubny wpływ. Wielu z nich staje się racjonalistami, odrzucającymi wszelki pierwiastek emocjonalny w liturgii m. in. w śpiewie. I słusznie mówi się dzisiaj o neoracjonalizmie w Kościele.

Bierność w śpiewie ma jeszcze inne źródło: w środkach przekazu społecznego. Wierni otrzymują dziś dobrą muzykę i śpiew z odniesieniem do domów. Tymczasem wykonanie muzyki w kościołach jest niekiedy poniżej wszelkiej krytyki. Stwierdzamy dlatego dziś u nas na Śląsku coraz większe zainteresowanie mszą recytowaną, zwłaszcza w dużych miastach o przewadze inteligencji, gdzie przecież zawsze msze śpiewane były ogromnie cenione.

Poza tym ludzie dzisiejsi widzą w muzyce jakby jakieś tło dla ich pracy czy studium. Pracują lub uczą się słuchając muzyki. Może nie lubią ciszy. Kiedy jedna stacja przerywa muzykę, szukają innej, która by ją nadawała, a znajdując muzykę są zadowoleni i pracują dalej względnie zaczynają się uczyć. Wielu sądzi — analogicznie do tego nastawienia — że i w Kościele muzyka i śpiew są czymś dodatkowym, może niepotrzebnym, owszem jeszcze przy ściszonej muzyce organowej można by się modlić, jak mówią, ale śpiew im przeszkadza.

Tego rodzaju poglądy są naturalnie błędne. Muzyka i śpiew są konieczną i integralną częścią uroczystej liturgii, jak to stwierdza Konstytucja o Liturgii i to tak dalece, że „cantus sacer verbis inhaeret”⁴, to znaczy śpiew święty tkwi w słowach. „Inhaerere” to coś więcej aniżeli proste związanie się z czymś.

Konsekwencją tego wszystkiego jest zanik chórów kościelnych, mały udział wiernych w koncertach i w ogóle małe zainteresowanie się śpiewem w Kościele, a w końcu całkowite milczenie pewnej części wiernych.

b) Muzyka kościelna zależy też od pewnego smaku muzycznego, który wykształcił się w drugim tysiącleciu wśród publiczności. Jesteśmy świadkami dużych przemian, chodzi o ten właśnie „smak”. Przemiany dotyczą np. instrumentów muzycznych, które coraz silniej oddziałują na styl interpretacyjny i na wrażliwość estetyczną. Ewolucja dotyczy zakresu publiczności, oddającej się lub korzystającej z muzyki: najpierw była to publiczność arystokratyczna, potem mieszczań-

³ Ph. Harnoncourt, *Gesang und Musik als Elemente der Liturgie*, w: *Theol. Jahrbuch*, Leipzig 1976 s. 524 i nn.

⁴ Konstytucja o św. Liturgii nr 112.

ska, od XIX w. krąg publiczności powiększa się, dziś przez środki przekazu społecznego ogarnął masy. Ewolucja dotyczy techniki wielogłosowej i smaku estetycznego. Jeszcze kilka wieków temu szczytem smaku muzycznego było towarzyszenie pierwszemu głosowi w kwartach równoległych, potem w kwintach, czego świadkiem jest nasze słowo „wykwitny”, mające wyrazić szczyt doskonałości czy elegancji⁵. Dziś spotyka się coraz więcej utworów, w których głos towarzyszący biegnie w tercji. Nie wiadomo, jak potoczy się dalszy rozwój smaku muzycznego, a to ze względu na fascynację brzmieniem i rytmem, któremu ulega przeważna część dzisiejszej młodzieży na całym świecie.

Dlatego spokojny śpiew gregoriański czy śpiew polifoniczny stał się dla wielu problematyczny. Grupa ta śpiewów tych nie rozumie, a śpiewy te stały się jej obce. Kiedy na pewnym zebraniu młodzieżowym duszpasterze młodzieżowi przeczytali zgromadzonym uchwałę I Synodu Diecezji Katowickiej, by młodzi śpiewający rytmiczne czy beatowe piosenki znali również i wykonywali śpiewy gregoriańskie czy polifoniczne⁶, ludzie ci oświadczyli, że po raz pierwszy słyszą, że takie śpiewy istnieją.

2. Stan muzyki kościelnej w Polsce zależy dalej od hierarchii Kościoła a więc od biskupów i kapłanów, zwłaszcza od tych, którzy wychowują młode pokolenia kapłańskie. Nikt nie ma dziś pretensji, by biskupi tak popierali muzykę kościelną, jak to dawniej czynili biskupi i księżęta. Nie ma dziś zresztą żadnych mecenasów sztuki muzycznej. Ale trzeba tu zasynaglizować pewną obojętność, gdy chodzi o sztukę muzyczną i śpiewy w Kościele. I może trzeba będzie powiedzieć, że nie czyni się w ogóle niczego, by wychować do właściwego przyjęcia muzyki kościelnej i do zaangażowania się w niej. Nie spotkaliśmy się z żadnym listem pasterskim, który byłby poświęcony sprawie śpiewu i muzyki w Kościele polskim. Podkomisja Episkopatu dla Spraw Muzyki Sakralnej mało zajmuje się muzyką, praca jej ogranicza się właściwie do oceny i zatwierdzenia melodii dla tekstów w języku polskim. Nikt też nie jest u nas zainteresowany w zamówieniach na muzykę kościelną.

Dalej: wykształcenie organistów jest niewątpliwie bardzo utrudnione ze względu na likwidację szkół organistowskich. Niektóre tylko ośrodki diecezjalne kształcą organistów na jako takim poziomie artystycznym. Wielu biskupów nie zrobiło nic w tym kierunku. Podobnie jest z pracami diecezjalnych komisji do Spraw Muzyki Sakralnej. Są diecezje, gdzie komisje te pracują bardzo intensywnie, ale ich oddziaływanie jest raczej minimalne ze względu na brak zainteresowania się ich bolączkami przez biskupów i przez ogół kapłanów. Nikt nie troszczy

⁵ Ks. R. Rak, *Zarys dziejów śpiewu i muzyki w: Wprowadzenie do liturgii* (praca zbior.). Poznań 1967 s. 480.

⁶ Wiara, modlitwa i życie w Kościele Katowickim, Uchwały I Synodu Diecezji Katowickiej, Liturgia, V. 5. 2. 9.

się po diecezjach o zatwierdzenie nowych melodii, niekiedy pojawiających się jak grzyby po deszczu ⁷.

3. Stan muzyki kościelnej zależy następnie od warunków ekonomicznych. Socjologia muzyki zajmuje się tym problemem bardzo intensywnie stwierdzając, że działalność muzyczna rozwija się naogół zawsze w środowiskach ekonomicznych dostatnich. Ivo Supicić przytacza przykład pozytywnego oddziaływania warunków ekonomicznych na muzykę kościelną w Szwajcarii na początku XV w., gdzie komisja biskupia diecezji Lozanna po wizytacji kościołów stwierdziła, że muzyka kościelna „z paroma wyjątkami uprawiana była tam, gdzie zbiegły się władza i bogactwo” ⁸. W okresach zubożenia społeczeństwa muzyki tej nie uprawiano.

Ze sprawą tą łączy się niewątpliwie kwestia mecenatu muzyki. O braku mecenatu wśród biskupów już wspomnieliśmy (widocznie jest tylko władza, a nie ma bogactwa). Innych mecenatów też nie należy się dziś spodziewać. Tu i ówdzie słyszy się, że Radio Monte Carlo czy Westdeutscher Rundfunk zamawiają niekiedy utwory kościelne religijne. Bez tego „zamówienia” nie byłoby chyba *Pasji Pendereckiego*.

Aż zazdrość człowieka bierze, gdy czyta, jak w ciemnym średniowieczu muzycy byli opłacani. Dziś sprawa wynagrodzenia muzyków jest swoistym skandalem. Weźmy dla przykładu wynagrodzenie naszych organistów. Nie udaje się zresztą ustalić dla nich poborów. Na przeszkodzie stają tutaj: brak odpowiednich studiów wśród organistów oraz skąpstwo niektórych pracodawców, którzy twierdzą, że za godzinę gry na organach w ciągu dnia nie można ich opłacać tak, jak opłaca się pracownika za 8 godzin pracy. Tego rodzaju nastawienie nie wpłynie korzystnie na rozwój gry organistów, którzy szukać będą zawsze dodatkowej pracy, nie będzie też dyrygentów chórów kościelnych. Tu najlepiej widać, jak muzyka kościelna zależna jest od warunków ekonomicznych.

Do tych uwarunkowań należy również sprawa kościelnych wydawnictw muzycznych. Wydawnictw takich w Polsce nie ma. Inne wydawnictwa kościelne drukują niekiedy utwory muzyczne, ale przyznać trzeba, że nie chodzi im o dobro muzyki. Nastawione są bowiem całkowicie komercyjnie. Będą drukować utwory, które „pójdą”. Właściwie to nic nowego. Wydawca w Lipsku nie chciał drukować dzieł J. S. Bacha. *Kunst der Fuge* wydano dopiero po jego śmierci, a sprzedaż nie pokryła nawet kosztów sztychu w miedzi. Nic dziwnego, że Bach opublikował tak niewiele arcydzieł za swojego życia ⁹. Przykład z dzisiejszych

⁷ Instrukcja o muzyce świętej w Liturgii z 5. III. 1967. Nr 57 „Wiad. Diecezjalne Katowickie” 36 (1968) nr 11—12, s. 234—246.

⁸ E. M. Fallet, *La vie musicale au pays de Neuchâtel*, Zürich 1936 s. 5 (cyt. za Supicić, *Wstęp do socjologii muzyki*, jak w s. 84).

⁹ Supicić, jak w. s. 86.

czasów: *Chorał do Pieśni Śląskich*:¹⁰ Tom I wydany w 5.000 egzemplarzach, Tom II tylko w 3.000 mimo zezwolenia władz państwowych i posiadania odpowiedniej ilości papieru. Powód był ten, że tom I nie rozszedł się zaraz w ciągu 6 miesięcy, obawiano się, że nie „pójdzie”, i dlatego nakład tomu II ograniczono do 3.000 egzemplarzy. Okazało się, że tom I rozszedł się w ciągu następnego roku, a o tom II dopytywują się do dziś. Setki próśb z zagranicy i z kraju musiało być załatwione odmownie. Typowy przykład zależności i rozwoju muzyki od warunków ekonomicznych.

4. Wreszcie muzyka kościelna zależy od samych kompozytorów. Są kompozytorzy, którzy wychodzą naprzeciw publiczności i czynią załość jej pragnieniom. Tak było za czasów Ludwika XIV, gdzie Couperin czy Rameau lub Orlando di Lasso pisali swoje dzieła, by zadowolić publiczność. Tendencja ta osiągnęła swój szczyt w epoce romantyzmu. Supicić powiada, że byłby prawie gotowy wysunąć hipotezę, iż kompozytorzy romantyczni XIX w. ulegli świadomie czy nie tendencji socjologicznej, streszczając się w postulacie wyjścia naprzeciw szerokiej publiczności przez uprawianie najprzystępniejszego gatunku twórczości, a równocześnie przez liczenie się z technicznymi i artystycznymi wymogami epoki¹¹. Machabey również powiada, że kompozytorem rzadzi zawsze, choćby poza jego świadomością, myśl o publiczności dla której przeznaczają swoje dzieła¹².

A jak to jest we współczesnej muzyce kościelnej? Czy kompozytorzy nie ulegają tendencjom pisania „pod publiczność”? Jeżeli instrukcja o Muzyce w św. Liturgii zwraca się do kompozytorów, by utrzymywali łączność z tradycją, by zgłębiali dawną muzykę, by nowe formy organiczne wyrastały z form już istniejących¹³, to są to właściwie wskazania, by kompozytorzy nie pisali „pod publiczność”.

Kryteria socjologii muzyki przeniesione na grunt kościelny pozwoliły nam zobaczyć — niestety tylko intuicyjnie — obecny stan muzyki kościelnej, który jest na pewno niezadawalający. Nie chciałbym mówić o katastrofie. Dla sprawiedliwości trzeba powiedzieć, że istnieją też i pozytywne strony. Trzeba wskazać na wysiłki wielu kapłanów i świecików, zaangażowanych i oddanych muzyce kościelnej. Widzimy to na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie działa katedra muzykologii, widzimy to i na Akademii Teologii Katolickiej, zauważamy i po diecezjach dobrą robotę Komisji dla Spraw Muzyki sakralnej, podziwiamy też niektórych księży profesorów i wykładowców oraz panów organizatorów, jak pracują dla dobra śpiewu i muzyki kościelnej. Jak bardzo chcielibyśmy, by tak jak oni, wszyscy inni w Polsce pracowali i by

¹⁰ *Chorał do modlitewników śląskich*, Katowice 1966 (Cz. I), Katowice 1968 (cz. II i III).

¹¹ Supicić, j. w. s. 75—76.

¹² A. Machabey, *Traité de la critique musicale*, Paris 1947 s. 37.

¹³ Instrukcja o muzyce w św. Liturgii nr 59.

muzyka i śpiew kościelny rozwijały się tak jak dawniej, gdzie punktem honoru było należenie do chóru kościelnego czy komponowanie utworów kościelnych, czy mecenat ze strony biskupów.

II. NA ILĘ MUZYKA I ŚPIEW WIAŻĄ WIERNYCH MIĘDZY SOBĄ PRZEZ CO CZUJĄ SIĘ ONI WSPÓLNOTĄ?

Oto drugie pytanie, jakie stawiamy i na które chcemy odpowiedzieć, opierając się znowu na tezach socjologii muzyki.

1. Trzeba najpierw stwierdzić, że muzyka i śpiew posiadały zawsze funkcję wspólnotowotwórczą i to niezależnie od tego, czy członkowie wspólnoty czy grupy byli sobie tego *expresse świadomi*. Np. przy pracy czy przy zabawie muzyka i śpiew łączyły ludzi, pomagały im w pracy koordynować, pobudzały do lepszego jej wykonania, czyniły też pracę lżejszą i przyjemniejszą. Przede wszystkim jednak muzyka i śpiew łączyły wiernych przy pracy i po niej. Liczne zawody czy cechy rzemieślników miały w muzyce i śpiewie swoje symbole, znaki społeczne czy emblematy¹⁴. W ten sposób muzyka i śpiew służyły określonej celowi psychosocjologicznej unifikacji jednostek. Muzykę tę możemy nazwać za J. Descotes muzyką funkcjonalną¹⁵. Tego rodzaju muzyka znajduje dziś znowu szerokie zastosowanie w celach psychologicznych, leczniczych czy produkcyjnych. Umiejętne jej stosowanie może wpływać pomyślnie na wydajność pracy w przemyśle, na samopoczucie czy nawet na zdrowie człowieka.

Gdy chodzi o muzykę kościelną, to ma ona nieco inne zadania, aniżeli pomagać i łączyć przy pracy czy wpływać na zdrowie człowieka. Pomaga modlitwie, wierze oraz jedności serc, czyli miłości braterskiej we wspólnocie wierzących. Muzyka i śpiew umożliwiają wielkiej wspólnoty mówić jakgdyby jednymi ustami, tak jak to odczuwał św. Paweł, gdy wzywał Boga, by wszystkim udzielił wzajemnej jedności, aby wszyscy jednomyślnie i jednymi ustami chwalili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa (Rz 15, 6).

Muzyka i śpiew przyczyniają się więc do jedności¹⁶. Najpierw w wierze. Gdy Kościół modli się, śpiewa lub działa, wiara uczestników wzrasta¹⁷. Dzięki wspólnemu śpiewowi modlitwa otrzymuje inną rangę, jak gdyby szczególne jakieś namaszczenie¹⁸. Rośnie następnie miłość wszystkich ku sobie, gdyż dzięki zjednoczeniu w śpiewie pogłębia się jedność serc. Wreszcie dzięki wspólnemu śpiewowi lepiej uwydatnia się charakter hierarchiczny i społeczny liturgii¹⁹.

¹⁴ Supicić, j. w. s. 83.

¹⁵ J. Descotes, *La musique fonctionnelle*, w „Polyphonie”, Paris 1951 Nr 7—8, s. 264 i nn. (Cyt. za Supicić, s. 83).

¹⁶ Konstytucja o Liturgii 112.

¹⁷ Konstytucja o Liturgii nr 33.

¹⁸ Instrukcja o muzyce w Liturgii nr 5.

¹⁹ Tamże.

Mając na względzie, możemy określić muzykę kościelną również jako funkcjonalną lub — jak ją Kościół określa — służebną²⁰. Ona służy. Oprócz wskazanych już celów, służy Słowu Bożemu, umożliwia wspólną odpowiedź na Słowo Boże w postaci refrenu w psalmie responsoryjnym, służy strukturom liturgicznym. Wydaje się jednak, że jest to innego rodzaju słuzenie aniżeli świecka muzyka funkcjonalna, a to dlatego, że nie jest ona luźno związana ze słowami, którym służy, ale jakoś dziwnie wewnętrznie łączy się z nimi, tworząc pewną całość. Jak już wspomnieliśmy, tkwi ona w słowach — „inhaeret” — ale tkwi również we wspólnocie, złączonej z Chrystusem. Chyba najlepiej określa to Konstytucja o Liturgii, kiedy w rozdziale IV, poświęconym *Officium divinum* łączy tę społeczność z Jezusem Chrystusem. Najwyższy Kapłan Nowego i wiecznego Testamentu, Jezus Chrystus, przyjmując ludzką naturę, wniósł w to ziemskie wygnanie ów hymn, który w niebieskich przybytkach rozbrzmiewa po wszystkie wieki. Łączy on ze sobą całą społeczność ludzką, aby wspólnie śpiewać tę boską pieśń chwały. Ten urząd kapłański wykonuje nadal przez swój Kościół²¹.

To jest naturalnie już teologiczne uzasadnienie wspólnotowego charakteru muzyki i śpiewu kościelnego. I tym problemem warto by się bliżej zająć. Pozostaniemy jednak przy naszych socjologicznych wywodach, opierających się raczej na zewnętrznych faktach czy przejawach. Chcemy bowiem zapytać, co powoduje, że śpiew i muzyka spełniają tę właśnie funkcję wspólnotowotwórczą? Czy źródłem śpiewu nie jest przypadkowo pewien tradycjonalizm powodujący, że śpiew nie zawsze ma związek z osobistym doskonaleniem i zbawieniem poszczególnego człowieka? Czy fakt, że wierni u nas śpiewają, wypływa z nakazu Kościoła, za czym na pewno kryją się głębokie racje psychologiczne, jako że Kościół ma swoje dwutysięcznoletnie doświadczenie? Dlaczego w takim razie Kościół postawił na śpiew i nie rezygnuje z niego mimo tylu ataków reformatorów²² lub dzisiejszych młodszych teologów czy antropologów, o których wspominaliśmy w części pierwszej?

Otóż wydaje nam się, że źródłem tego nastawienia Kościoła do śpiewu i muzyki, oprócz racji teologicznych, są niewątpliwie obydwie pierwiastki: emocjonalny i racjonalny, które istnieją w Kościele, czyli w Ludzie Bożym. Istnieją one nie zawsze na sposób świadomy, musimy je jednak znać i akceptować, popierać je i zawsze na nie zwracać uwagę. Brak jednego pierwiastka będzie powodować wykoślawienie istoty śpiewu i muzyki kościelnej. Obydwie pierwiastki stanowią równowagę

²⁰ Konstytucja o Liturgii 112.

²¹ Konstytucja o Liturgii 83.

²² Por. E. Schmidt, *Lied und Musik im Gottesdienst*, w: *Handbuch der Praktischen Theologie*, Berlin 1974 (ewang.). Cz. II s. 129—134. Konkretnie chodzi o H. Zwingli'ego, który występował przeciw śpiewowi w kościele, źle rozumując słowa św. Pawła „Śpiewajcie i grajcie Panu w sercach waszych”. Por. też H. A. Egenolf, *Maßstäbe für den Gesang bei der Feier der Eucharistie*, w „Plantare” (praca zbior.) Leipzig 1966 s. 92.

i gwarantują, że śpiew kościelny i muzyka będą na pewno posiadały charakter wspólnotowy i wspólnotowotwórczy.

Zobaczmy pierwszy czynnik: emocjonalny. Socjologowie muzyki względnie sztuki rozróżniają rozmaitego rodzaju emocje. Najpierw emocje artystyczne. Potem emocje przynoszące uspokojenie i ulgę. Wreszcie emocje związane z zadowoleniem²³. Jesteśmy zgodni z tym, że emocje artystycznych nasza muzyka i śpiewy w kościołach nie dostarczają albo dostarczają je w rzadkich przypadkach. Natomiast lud nasz przeżywał w ciągu wieków na pewno emocje wtórne, czyli najpierw te, które przynoszą ulgę i uspokojenie. Bardzo silnie wiąza się one z religijnością człowieka, niekoniecznie z wiarą katolicką czy z inną. Liturgiści chętnie wskazują na pobożnych Rzymian — pogan, którzy rzeczywiście z potrzeb religijnych, niosących im uspokojenie i ulgę, śpiewali i składali ofiarę bożkom²⁴. Emocje te były miarodajne nawet wtedy, gdy chóry kościelne na Śląsku i w Wielkopolsce rozwijały się i pielęgnowały polski śpiew kościelny, który umożliwił utrzymanie wiary i polskości. Podkreślają to właśnie uchwały synodalne Diecezji Katowickiej: „Rozwojowi muzyki i śpiewu kościelnego sprzyjają bogate tradycje śpiewacze diecezji, które odegrały niemałą rolę w utrzymaniu wiary i polskości ludu śląskiego. Ukształtował je polski śpiew w kościołach, troskliwie pielęgnowany w oparciu o liczne śpiewniki kościelne i towarzystwa organowe (chorały), wydane na Śląsku i zawierające setki pieśni dostosowanych do różnych uroczystości i okresów liturgicznych”²⁵. Wreszcie wspólny śpiew może przynieść bogate emocje dostarczające pewnego zadowolenia. Zadowolenie może być rezultatem wspólnoty, potężnego śpiewu tysięcy uczestników, wspomaganej grą organów czy orkiestr, zwłaszcza gdy melodie wchodzą w ucho. Zadowolenie może być tym silniejsze, im bardziej rozładuje ono pewne napięcie spowodowane np. przez ciężką tygodniową pracę lub przez inne przeżycia. Instrukcja o muzyce i Liturgii z 1958 r. oddaje może najlepiej to właśnie zadowolenie, gdy określa śpiew ludu jako „śpiew rodzący się samorzutnie pod wpływem uczucia religijnego, którym człowieka obdarzył sam Stwórca i dlatego jest on zjawiskiem powszechnym, to znaczy kwitnie u wszystkich narodów. Śpiew ten szczególnie się nadaje, by napełnić duchem chrześcijańskim życie wiernych.

I w dzisiejszych czasach gorąco się go poleca w celu wzmożenia pobożności i dla uświetnienia nabożeństw”²⁶. Dzięki temu śpiewowi dusze

²³ Bohdan Dziemidok, *Stephen C. Pepper o formach i efektach emocjonalnego oddziaływania sztuki* w: A. Kuczyńska (red) *Sztuka i społeczeństwo*, Warszawa 1973 s. 312 i nn.

²⁴ Por. Lechner-Eisenhofer, *Liturgie*, 1953, Freiburg 1953, s. 164.

²⁵ Uchwały I Synodu Diec. Katowickiej, V. 0. 11 i 5. 1. 2.

²⁶ Instrukcja o muzyce i Liturgii z 3. 9. 1958 nr 9 („Diad. Diec. Katowickie” 27 (1959) s. 137—165).

wiernych wznoszą się ku rzeczom wyższym²⁷. Momentem inspirującym te słowa był niewątpliwie sam Pius XII, który będąc jeszcze nuncjuszem w Bawarii, sam wzruszał się słysząc śpiew kolędy *Stille Nacht, Heilige Nacht*, śpiewanej przez wiernych. Chyba podobną rolę emocjonalną do spełnienia mają organy i ich gra. Dodaje ona ceremoniom majestatu a umysły wiernych porywa do Boga i spraw niebieskich, jak się wyraża Konstytucja o Liturgii²⁸. Wielu z nas jest przekonanych, że tym właśnie momentem emocjonalnym kierowani są nasi wierni. Ten śpiew przyniósł im ulgę i uspokojenie oraz zadowolenie wewnętrzne. Dochodzi do tego fakt, że wierni bardzo często nie zdają sprawy z tego, co śpiewają. Przez dziesiątki lat potrafili śpiewać niezrozumiałe słowa i, zdania (choćby wspomnieć na dawny tekst *Przed tak wielkim Sakramentem* lub pieśni u nas z zapałem śpiewanej *Śpiewa mi słowiczek*). Tak było zresztą z językiem łacińskim, nie rozumianym przez wiernych, a mimo to nie przeszkadzało im to w śpiewie.

Drugim pierwiastkiem jest moment racjonalny w śpiewie. Z nim kojarzą nam się trzeźwe melodie doryckie, hipodoryckie, frygijskie itd., których już nie lubiał św. Ambroży, próbujący rozśpiewać swój kościół mediolański innymi utworami. Z tym pierwiastkiem kojarzy nam się surowy chorał ewangelicki, który dziś znowu nabiera charakteru emocjonalnego, jako że do starych pieśni doszły nowe kompozycje. Eberhardt Schmidt w nowym protestanckim *Handbuch der Praktischen Theologie* pisze, że tak jak dawniej pod adresem hymnów przedambrożyjskich, tak i teraz kierują się pod adresem naszych pieśni krytyczne pytania, bo nasza „epoka naukowa” nie ma żadnego stosunku do „emocjonalności”. Mitologiczne kształtowanie języka liturgii staje się coraz bardziej niezrozumiałe. Z drugiej strony stale spotykamy się z pytaniami, czy nasze pieśni nie powinny być wzbogacone obrazami z techniczno-przemysłowego życia²⁹. Tak pyta np. Schmidt. Tu też mieści się i nasze pytanie, czy nasze piosenki religijne, śpiewane tu i tam po kościołach nie zawierają już treści wzbogaconej o te właśnie obrazy z życia technicznego i przemysłowego?

Ale trzeba wziąć pod uwagę sytuację, w jakiej się znajdujemy. Ludzie dziś chcą wszystko wiedzieć. Trzeba im w sposób przystępny wszystko wytłumaczyć. Konstytucja o Liturgii, mówiąc o odnowieniu liturgii uważa, że odnowienie to ma polegać na takim układzie tekstów i obrzędów, aby one jaśniej wyrażały święte tajemnice, których są znakiem, i aby wierni chrześcijanie, o ile to możliwe, łatwo mogli je zrozumieć i uczestniczyć w nich w sposób pełny, czynny i zbiorowy³⁰. Konstytucja kładzie więc nacisk na konieczność pierwiastka racjonalnego. Nie ma przy tym zamiaru wykluczać drugiego (my też nie). Kościoły zachodnie są puste, bo za mało jest emocjonalności, za dużo ele-

²⁷ Instrukcja o muzyce i Liturgii nr 51.

²⁸ Konstytucja o Liturgii 120. Instrukcja o muz. w Liturgii 62.

²⁹ E. Schmidt, dz. cyt. s. 110.

³⁰ Konstytucja o Liturgii 21.

mentów rozumowych, począwszy od kazań—wykładów, a skończywszy na zbyt trzeźwych, a przez to niekiedy nudnych śpiewach ludowych. W Kościołach bywa bardzo często chłód. Chcemy pamiętać, że zimno wspólnoty nie wytworzy. Wspólnotę wytworzy ciepło. Nie bez powodu określa się u nas wspólnotę małżeńską i rodzinną jako „ognisko”.

Wydaje się, że sprawa emocji w muzyce i śpiewie religijnym oraz przeżyć z tym związanych powinna również być poddana badaniom. Jeżeli dzisiaj istnieją w Związku Radzieckim bardzo ciekawe studia religioznawcze, badające właśnie kolektywne emocje religijne łącznie ze śpiewem, to my tym bardziej powinniśmy się tym zająć. Ostatnio ukazało się ciekawe studium tych właśnie zagadnień w tłumaczeniu polskim. Chodzi o pracę Dymitra M. Ugrinowicza pt. *Wstęp do religioznawstwa teoretycznego*³¹. Warto by się bliżej zastanowić nad tezami i wnioskami wynikającymi z badań nad emocjami religijnymi związanymi ze śpiewem i muzyką kościelną oraz nad dynamiką procesów emocjonalnych. Ugrinowicz powiada, że mało dotąd uwagi poświęcano tym problemom, a jednak są one ważne i bez ich naukowej analizy i bez dalszych badań nie będzie można religii całkowicie przewyciężyć, bo emocje tkwią głęboko w naturze człowieka i trzeba emocje religijne zastąpić innymi emocjami, zwłaszcza zaś trzeba wierzącemu stale mówić, że subiektywna ulga, uspokojenie czy zadowolenie osiągane jest tylko kosztem zubożenia i zniekształcenia świata duchowego jednostki, kosztem oderwania jej od realnych ziemskich problemów³². Typowy przykład dla racjonalizmu.

Kończąc tę drugą część należy stwierdzić, że sztuka muzyczna spełnia wszędzie rolę wspólnotową i wspólnotowotwórczą oraz że muzyka i śpiew potrafią zaspokoić psycho-społeczne potrzeby jednostki w społeczeństwie. Taką samą funkcję spełnia muzyka i śpiew w Kościele.

III. WNIOSKI I POSTULATY

Z tego, co tu powiedzieliśmy, wynikają dosyć jasne wnioski. Nie chcemy jednak pozostać tylko w sferze stwierdzającej, jak to czyni socjologia, mamy prawo do wysnucia pewnych wniosków i postulatów, bo ostatecznie nie jesteśmy socjologami, tylko pastoralistami.

1. Wniosek pierwszy dotyczy przeprowadzenia badań socjologicznych stanu muzyki kościelnej w Polsce. Badania te są konieczne.

2. Sprawą palącą jest odpowiednie kształcenie kleryków w seminariach duchownych. Trzeba żądać, by wykorzystano wszystkie możliwości, jakie przewiduje *Ratio studiorum*, czyli program studiów seminaryjnych.

³¹ D. M. Ugrinowicz, *Wstęp do religioznawstwa teoretycznego*, Warszawa 1977 (tłum. z ros.).

³² Tamże s. 220.

3. Palącą kwestią jest też dalsze kształcenie organistów oraz kapłanów. Bardzo często zdarza się, że w dziedzinie muzyki i śpiewu wykształcenie seminaryjne wystarcza na całe życie kapłańskie lub też do końca pełnienia służby przez organistę. Młodym zaś kapłanom trzeba mówić, że muzyka i śpiew są integralną częścią liturgii i że są warunkiem *sine qua non* rozwoju wiary, która pojawia się lub rozwija coraz częściej na bazie emocjonalnej.

4. Postulować trzeba utworzenie studium organistowskiego przy katedrze muzykologii w Lublinie. O tym swego czasu pisał p. Machura w „Tygodniku Powszechnym”.

5. Trzeba dbać o to, by przy każdym kościele istniały chór lub schola, lub nawet mały zespół śpiewaków. Konieczne jest ich dalsze kształcenie. Popierać też trzeba kształcenie kantorów już we wczesnych latach. Mali kantorzy śpiewający jeszcze przed mutacją psalmy responsorialne robią duże wrażenie na wiernych. Ich śpiew przyciąga.

6. Stawiamy postulat regularnego i corocznego spotkania się wszystkich przewodniczących diecezjalnych komisji dla spraw sztuki sakralnej. Od biskupów trzeba żądać, by przewodniczącymi mianowali ludzi poważnych i piastujących swoje stanowisko stale, a nie zmieniać ich co roku.

7. Wysyłanie księży na studia jest wielką bolączką muzyki kościelnej w Polsce. W diecezjach powinno być kilku kapłanów po wyższych studiach muzycznych, a nie tylko jeden. Dopiero jak ten jeden umrze albo zachoruje, biskupi wysyłają dalszych na studia.

8. Oczekujemy listu pasterskiego w sprawie śpiewu i muzyki kościelnej.

9. Ze względu na zmianę i rozwój smaku muzycznego u wiernych, trzeba zastanowić się też nad zmianą naszego nastawienia do utworów „pod publiczność”. Wydaje się, że nie zdołamy wiernych wychować do tego, by polubili śpiew gregoriański i śpiewy polifoniczne. Gdyby nam się to udało, było by to cudowne. Należy się jednak obawiać, że nam się to nie uda, a to ze względu na zmieniony smak muzyczny u wiernych. Co wobec tego uczynić? Dziś coraz częściej mówi się o tym, że ludom o innej kulturze muzycznej nie należy wpajać tradycji muzycznych europejskich. Dobrze powiada *Instrukcja o muzyce i Liturgii*, że chodzi o szczęśliwe zestrojenie elementów sakralnych z duchem, tradycjami i umysłowością, właściwą danym krajom³³. Wydaje nam się, że u nas dzieje się coś podobnego ze smakiem liturgicznym, który staje się już tradycją. My nie zmienimy smaku większości ludzi w kierunku śpiewów gregoriańskich. Zapotrzebowanie jest bowiem innego rodzaju. Jakiego? Wierni chętnie śpiewają pieśni bardziej rytmiczne, ogromnie ich też porywa śpiew dwugłosowy, który np. w diecezji Katowickiej tak chętnie popiera, a nawet żąda biskup ordynariusz Herbert Bednorz.

³³ Instrukcja o muzyce w św. Liturgii nr 61.

W uchwałach synodalnych spotykamy się z następującym poleceniem: „Powierza się staraniom organistów i duszpasterzy urozmaicenie śpiewu kościelnego przez śpiewy na dwa głosy”³⁴. Bardzo często w śpiew ludu włączają się chóry, śpiewają na cztery lub trzy głosy, to bardzo wiernych porywa. Mamy już kilka tego rodzaju pieśni, mamy nawet msze na głosy.

Pytamy, czy np. kompozytorzy w Polsce nie mogą pójść w tym kierunku? Było by to doskonałe wykorzystania owego pierwiastka emocjonalnego, który porywa wiernych, który daje uspokojenie i ulgę oraz zadowolenie.

10. W związku z pierwiastkiem racjonalnym wysuwamy postulat weryfikacji tekstów pieśni polskich. Mają one być zrozumiałe dla wiernych i poważne, a nie śmieszące.

11. Konferencja Episkopatu Polski powinna ufundować trzy stałe nagrody w roku na najlepsze kompozycje religijne i liturgiczne.

Katowice

KS. ROMUALD RAK

³⁴ Uchwała I Synodu Diec. Katowickiej V. 5. 2. 4.

Bohdan Pocij

MUZYKA W KOŚCIELE — PROBLEM WARTOŚCI

1. Problem wartości, problem estetyki muzyki w kościele dzisiaj jest problemem naczelnym i palącym. W dziedzinie tej panuje u nas istotny chaos, pomieszanie kryteriów, pomylenie kierunków; tworzą się sytuacje fałszywe, powstają jakieś pseudo-problemy. Tworzy się pozór sytuacji niesłuchanie zawikłanej, złożonej, nie do rozwiązania niemal, sytuacji, w której (rzekomo) działać trzeba bardzo ostrożnie... Tymczasem sytuacja ta jest w gruncie rzeczy prosta i jasna: to znaczy zła, bardzo niedobra, wręcz katastrofalna. A jako taka wymaga nie tyle działań ostrożnych, co — wprost przeciwnie — pewnych radykalnych cięć uzdrawiających, posunięć zdecydowanych, frontalnych. Proszę mi wybaczyć, że w tych uwagach na temat aktualnej „estetyki” muzyki w kościele niejedno słowo zabrzmia zbyt ostro może, niejedyn sąd zbyt kategorycznie, niejedna opinia zbyt radykalnie. A cały program wypadnie zbyt maksymalistycznie — czyli utopijnie. Uważam jednak iż tylko program maksymalny ma tutaj sens — choćby wydawał się nie do zrealizowania.

2. Jednemu z moich odczytów na ten temat dałem kiedyś tytuł prowołujący: „Czy muzyka w kościele jest potrzebna?” Uderzyła mnie bowiem zaobserwowana sprzeczność między wzniosłością samej liturgii a niskością, wulgarnością, pospolitością towarzyszącej (?) jej muzyki. Zbędność takiej muzyki wprost biła w oczy. Dziś znowu wracam do tego pytania. A widząc co się dzieje w naszych kościołach pod względem muzycznym, mam ochotę wprost domagać się radykalnego oczyszczenia liturgii z wszelkiej muzyki; zapewne zostanie ona wtedy czegoś pozbawiona, nie naruszy się to jednak w niczym jej rdzenia, jej istoty. Ostatecznie muzyka, pierwiastek muzyczny (muzyczność) jest tu tylko dodatkiem, oprawą. Zastanówmy się jednak czy tylko „oprawą”? (A więc czymś zewnętrznym, co bez żadnej szkody może zostać odjęte?).

Jakie jest rzeczywiste miejsce muzyki w liturgiach chrześcijańskich? Oczywiście, jak dziś możemy zaobserwować, nie jest ono wszędzie i zawsze takie samo: inne wydaje się miejsce muzyki w prawosławnej cerkwi, inne w kościele katolickim, inne — w kościołach protestanckich. To są jednak ostatecznie różnice ilości, różnice stopnia, jako że muzyka jest tam wszędzie obecna i uczestniczy w liturgiach.

Chcąc jednak dotrzeć do sedna problemu musimy sięgnąć do tradycji. Nie tylko tradycji judeo-chrześcijańskiej, biblijnej, ale może i do tradycji wszelkiej liturgii — do jakiegoś wspólnego, najbardziej archaicznego rdzenia wszelkich obrzędów, wszelkich rytów religijnych. I wówczas stwierdzimy, że pierwiastek muzyczny (muzyczność) znajduje się w rdzeniu każdej liturgii — obok słowa, gestu, znaku widzialnego. A tę obecność muzyki pojmować tu można w dwojakim sensie. Po pierwsze więc — (bardziej ideowo) jako ducha muzyki, muzyczność organizującą ruch, rytmizującą, scalającą: jako swego rodzaju czynnik formy. Po drugie już bardziej konkretnie — jako udział w liturgii muzyki w jej zasadniczych elementach: głównie melodii (śpiew), także harmonii i barwy instrumentalnej. Muzyka więc z jednej strony organizuje (wewnętrznie, formalnie) liturgię, doprowadza do aktualizacji jej formy. Z drugiej — wzmacnia, uintensyfikuje działanie liturgii, jej oddziaływanie, jej sugestywność. Muzyka — pierwiastek muzyczny — przydaje liturgii estetyczność, lub prościej mówiąc — piękna. A piękno to — piękno muzyczne — różni się jakoś zasadniczo od (również przyliturgicznych): piękna wizualnego elementów sztuk plastycznych i piękna poetyckiego słowa. To trojkie piękno — obrazu, słowa i dźwięku — wspomaga liturgię w jej działaniu. I więcej — ono liturgię aktualizuje i konkretyzuje. Liturgia rozgrywa się w pięknie, w środowisku piękna się przejawia. Takie jest jej prawo zasadnicze, fundamentalne. Element czy też żywioł estetyczny jest w samym rdzeniu liturgii.

Przechodzimy teraz do kwestii wartości. Wartości estetycznych — wartości dzieła sztuki (i jego elementów) w dziedzinie liturgii. To, że wartości te są w jakiś sposób podległe, podporządkowane (funkcjonalne) wobec czegoś wyższego — jest sprawą oczywistą. Celem głównym i ostatecznym liturgii nie jest budzenie przeżyć, doznań estetycznych:

jej działanie na sferze estetycznej nie wyczerpuje się, nie kończy. Jednak pominięcie tej „pośredniej” sfery, bądź jej lekceważenie, poważnie okaleczy liturgię. Udział czy „pośrednictwo” pierwiastka estetycznego jest wprost niezbędne przy owej drodze duchowej, drodze wzwyż, którą wskazuje liturgia. Eliminacja piękna ze sfery przeżyć religijnych byłaby aktem zbędnej i co gorsza fałszywej ascezy.

I teraz nasz „dowód wartości” (uzasadnienie wartości) będzie prosty: Dla wierzącego chrześcijanina zespół akcji i czynności liturgicznych — z liturgią mszalną jako centrum — reprezentuje wartości w ogóle najwyższe, naczelne. A skoro tak jest, to wszystkie sztuki (czy elementy sztuk) uczestniczące w liturgii muszą odznaczać się również najwyższą z możliwych wartościowością estetyczną. Piękno, wspomagające liturgię, musi być zawsze najwyższej próby. To jest, myślę, warunek zupełnie zasadniczy, elementarny. I zdawało by się tak oczywisty, tak dla każdego zrozumiały. A ileż jeszcze i on przysparza nieporozumień? Opacznie bowiem, a w najlepszym wypadku zbyt ciasno pojmuje się funkcjonalność sztuki (i elementu estetycznego) w stosunku do liturgii: tak jakby owa wyższa nadrzędna sfera religijna działała jakoś zaniżająco czy hamująco na sferę estetyczną, utrzymywała ją w stanie estetycznej „średniości”, jakby ją tłumiała, moderowała. Tymczasem działanie „religijnego” na „estetyczne” winno być odwrotne: podnoszące, obligujące do osiągania najwyższego poziomu wartości! A jeśli mówimy, że liturgia — w ramach swojej dziedziny — podporządkowuje sobie sztukę (i to, co estetyczne), to jej „ingerencja” i „moderujący” wpływ dotyczy raczej tematyki i charakteru. Nie każda, oczywiście, sztuka może być sztuką liturgiczną czy religijną (do tego predysponuje ją charakter jej jakości). Lecz skoro chce być taką i taką się mieni — obowiązuje ją bezwzględnie imperatyw najwyższej estetycznej wartości. Kryteria oceny muzyki w kościele są więc zasadniczo proste, oparte na artystycznej intuicji wartości: wszystko to, co banalne, pretensjonalne, tandetne, brzydkie, średnie — jest właściwie niegodne liturgii; i szerzej — niegodne kościoła wnętrza świątyni.

3. To wszystko były dopiero ogólne teoretyczne postulaty — najbardziej generalne principia — dość oczywiste chyba. Ich sformułowanie nie jest żadnym odkryciem — raczej przypomnieniem. Stajemy jednak wobec rzeczywistej sytuacji muzyki w kościołach polskich. I tu dopiero zaczynają się trudności. Ze sytuacja ta jest zła, o tym nie trzeba chyba przekonywać kogoś, kto ma smak estetyczny i poczucie wartości muzycznych. Myślę, że najbardziej niepokojący jest tu całkowity chaos, dowolność, swoboda, brak czy zanik jakichkolwiek kryteriów oceny, doboru. Odnoszę wrażenie, że tutaj właściwie wszystko wolno — wszystko można grać, śpiewać: popularne kawałki z „klasycznego repertuaru”, melodie w „stylu” (czy „stylach”) współczesnej piosenki (młodzieżowej?), pieśni kościelne mniej lub bardziej stare, jakies melodie pseudo-chorałowe (udające dawny chorał gregoriański), tworzone (nie wiedzieć przez kogo) na użytek posoborowej liturgii:

pseudo-hymny, pseudo-antyfony, pseudo-responsorja; wreszcie — bardzo zniekształcone melodie niegdyś autentycznie chorałowe, w ograniczonej zresztą ilości — te najbardziej znane.

Spytajmy jednak czy kiedyś bywało pod tym względem lepiej w kościołach polskich? Zawsze straszyl tu jakiś niedostatek, ubóstwo kultury muzycznej, zawsze chyba czuło się tu jakąś niemuzykalność powszechną — księży, organistów, wiernych. — Nie mówię, oczywiście, o wyjątkach, o ośrodkach kościelnych, klasztornych — takich jak dziś Tyniec, Krakowscy Dominikanie — pielęgnujących chorał czy wielką muzykę organową. — Mówię o powszechności, o stanie ogólnym. Jedynym właściwie walorem muzycznym była tu muzykalność ludowa — bardzo silna w niektórych regionach Polski jak np. Podhale czy Kurpie. I dziś jeszcze chyba są tam żywe ogniska rdzennej, religijnej muzykalności, przejawiające się w szczególnie wyrazistym sposobie śpiewania, w kultywowaniu starych, niejednokrotnie melodycznie i tekstowo bardzo wartościowych pieśni. Musimy jednak sobie uświadomić, że i ta ludowa muzykalność religijna skazana jest dziś na powolne zanikanie, obumieranie — podobnie jak folklor w ogóle. Największy niepokój budzi stan muzyki „profesjonalnej” czy „artystycznej”. I dawniej zresztą — w latach międzywojennych — stan ten ogólnie rzecz biorąc nie wyrastał ponad przeciętność, ale nie panował przynajmniej taki chaos i taka różnorodność! Nie było tej zastraszającej inwazji muzycznej „pod-kultury”. A o ile przyjmujemy, że w tym „pod-kulturowym” żywiole są jakieś hierarchie i stopnie wartości, to do kościołów trafia z reguły to, co w tej „hierarchii” wartości najniższe, najbłahsze, najbardziej liche, tandetne, bo przecież i tak może zostać „uświęcone” „religijnym” tekstem...

Chciałbym, żebyśmy sobie dobrze uświadomili tę sytuację, żebyśmy się w pełni i głęboko w nią wczuli; żebyśmy odczuli całą jej niedolę, nieszczęsność, całą jej ułomność; i żebyśmy się nią zdumieli. Jest w niej bowiem coś poniżającego, zawstydzającego, coś, co urąga wspaniałej tradycji kultury chrześcijańskiej. Dlaczego tak się dzieje, że Kościół który niegdyś przez długie wieki był inspiratorem głównych nurtów sztuki; w obrębie, w sferze oddziaływania, którego powstawała najwspanialsza, najbardziej wartościowa muzyka, w naszym stuleciu — a może wcześniej, już w XIX-tym — tę rolę wiodącą i inspirującą (bezwrotnie?) utracił? Jak mogło dojść do takiego upadku muzyki w Kościele? Do takiego zubożenia na sprawy wartości muzyki? Przyczyny napewno są bardzo złożone, wiążą się z ogólnymi procesami sekularyzacji społeczeństwa i kultury, ze zmianą roli Kościoła w świecie, zmianą jego udziału w tworzeniu dóbr kultury. Wiążą się również z samą rosnącą autonomią muzyki, z jej wyzwoleniem się z różnych zależności i funkcjonalności, z jej autonomicznym wzrastaniem i bogaceniem się.

Dziś — w świecie naszej zachodniej kultury — sytuacja, jeśli chodzi o aktualną twórczość kompozytorską, jest mniej więcej taka: Istnie-

je jakaś sfera twórczości najbardziej ambitnej, awangardowej, nowoczesnej; sfera trawiona głębokim kryzysem twórczości, wypełniona gorączkowymi poszukiwaniami, sprzecznymi dążeniami, przeciwstawnymi tendencjami; sfera rozpięta dziś między chęcią eksperymentu i pędem do nowości (być może coraz słabszym), z jakimiś (być może coraz silniejszymi) tendencjami osobliwie tradycyjnymi, quasi-konserwatywnymi, niby-archaizującymi, rewindykującymi na przykład stare tradycyjnie-tonalne sposoby komponowania muzyki. Ktoś, kto chciałby tu sformułować, określić główne założenia estetyki muzyki współczesnej na podstawie jej produkcji ostatnich 2—3 lat, byłby w niej jakimś kłopotem: trudno byłoby w tej różnorodności i pstrokacizmie tendencji wyodrębnić jakiś prąd nadrzędnie panujący. Sytuację ratują nieliczne już dzisiaj indywidualności wybitne, o własnym osobistym stylu muzyki: Lutosławski, Messiaen, Crumb, Penderecki, Górecki.

Obok tej sfery — bądź co bądź elitarnej — istnieje, jakaś, zapewne całkiem spora i obszerna, grupa kompozytorów o charakterze bardziej zachowawczym, komponujących w stylach bardziej umiarkowanych, wypróbowanych, utartych. A to wszystko jest — by tak powiedzieć — oblane morzem „twórczości” masowej. I gdzieś na peryferiach tych wszystkich głównych sfer i „trendów” (prądów, tendencji) muzyki współczesnej egzystuje coś, co nazywamy muzyką w kościele, muzyką religijną, muzyką liturgiczną. Coś, co pod względem swych cech muzycznych nie tworzy właściwie nawet odrębnej dziedziny stylistycznej, a powstaje z odprysków, resztek, reminiscencji jest przypadkową mieszaniną „tradycji” i „współczesności”. Muzyka współczesna Kościoła katolickiego — u nas i na świecie — w najlepszym wypadku może być tylko solidna i eklektyczna.

Ale czy musi być taka? Obserwuje się w ostatnich latach pewien wzrost zainteresowania tematyką religijną u kompozytorów niejednokrotnie wybitnych, nierzadko awangardowych. Strawiński w ostatnich latach życia dał znowu niedoścignione wzory ekspresji odrodzonego religijnego ascetyzmu — w *Requiem canticles* zwłaszcza. Znamienna i wiele dająca do myślenia jest fala religijności w nowej muzyce polskiej, *Pasja, Jutrznia, Magnificat* — Pendereckiego; *Pieśni sakralne, Euntes, Amen, III Symfonia* Góreckiego, *Msza Łuciuka, Msza elektroniczna* Schäffera. Czyżby twórczość ta — o tak szerokim wachlarzu środków stylistycznych: od osobliwej archaizacji (u Góreckiego) aż do skrajnej nowoczesności (u Pendereckiego) — czyżby twórczość ta świadczyła o jakimś odrodzeniu muzyki w kościele dzisiaj?

Oczywiście — samo zaistnienie takiej twórczości jest czymś niezmiernie pozytywnym. Utwory wymienione mogą być — i są — wykonywane w kościołach. Wyznaczają one być może najwyższe piętro, szczyt, zwieńczenie czy też pewną nadbudowę nowego (przyszłego) gmachu muzyki kościelnej, budzą świadomość wartości najwyższych tej muzyki, budzą nadzieje, że nowa muzyka religijna — muzyka w kościele — jest jeszcze możliwa do zrealizowania.

Jednak w gmachu tym nie ma właściwie prawdziwych fundamentów, i nie ma rzeczywistych „pięter pośrednich”. Jednym słowem — doceniając owe zwieńczenie i ciesząc się nimi — ów gmach muzyki w kościele trzeba u nas budować od podstaw. Jak?

4. Tu chciałbym przedstawić pewien projekt — program naprawy. Wyda się on zapewne zbyt radykalny, zbyt ostry, bezwzględny, — a przez to utopijny. Tylko taki jednak projekt ma — moim zdaniem — sens. Myślę tu o głęboko przemyślanej i precyzyjnie zorganizowanej akcji obejmującej swym zasięgiem wszystkie kościoły katolickie w Polsce. A oto jej etapy (czy stopnie): W pierwszym rzędzie należałoby chyba, przy każdej diecezji powołać odpowiednie komisje, złożone z wytrawnych znawców muzykologów, specjalistów od muzyki religijnej, a przy tym ludzi szczególnie uwrażliwionych na wartość muzyki. Pierwszym zadaniem takich komisji byłaby wizytacja wszystkich kościołów i dokładna analiza oraz ocena ich „stanu muzycznego”. (Co się śpiewa i gra, przy jakich okazjach, jak to wszystko dopasowane jest do liturgii, jak w niej osadzone). Następnie — i to byłby najbardziej drastyczny zabieg — należało by przeprowadzić selekcję, akcję oczyszczającą: wyeliminować wszystko to, co bezwartościowe lub wątpliwej jakości, i to zarówno w zakresie „pieśni dawniejszych” jak i zupełnie nowych, w modnym „stylu piosenkowym”.

Wyeliminować również należało by wszelkie⁸ rzeczy z zakresu tak zwanej muzyki poważnej (na przykład utwory instrumentalne grane przez organistów) nie przeznaczone do kościoła, bądź z swym charakterem nie bardzo doń pasujące. To była negatywna strona akcji. Równolegle zaś należy pobudzać muzykalność i rozwijać kulturę muzyczną księży i organistów. Na czym ją jednak rozwijać, kształcić? Napewno nie na jakichś abstrakcyjnych ćwiczeniach ani na szkolnych wzorcach muzyki ułatwionej. Kształcenie muzykalności i rozwijanie kultury muzycznej musi się tu dokonywać „na materiale” najcenniejszych i fundamentalnych tradycji muzyki religijnej, muzyki w kościele. Tradycje te są u nas powszechnie zapoznane — a dostępne i znane raczej tylko znawcom i koneserom, słuchaczom programów radiowych, zbieraczom płyt. W każdym razie — w kościołach naszych — poza bardzo nielicznymi wyjątkami (Tyniec) o tych tradycjach głucho. Będzie to więc prawdziwe odkrycie. Te tradycje zaś — tradycje najbardziej rdzenne muzyki religijnej, z doświadczeniem religijnym organicznie związanej — to w pierwszym rzędzie chorał gregoriański z jednej strony, z drugiej zaś — muzyka organowa XVI—XVII—XVIII wieku. Na chorał położyć należy nacisk szczególnie. Musimy sobie uświadomić, że bez ugruntowania tego fundamentu, bez zaszczepienia kultury chorału, bez wrośnięcia kultury chorału w nasze życie liturgiczne, religijne — wszelka odnowa muzyki, muzyczności w kościołach naszych będzie tylko pozorna.

Zakładajmy więc szkoły chorałowe (diecezjalne, przykatedralne, przyklasztorne), twórzmy zespoły chorałowe przy kościołach. Wzory wyko-

nawcze są stosunkowo łatwo dziś dostępne — dzięki, nagraniom. Wprowadzamy przy tym chorał do kościoła — co bardzo ważne!! — w postaci językowo nieskażonej, to znaczy z oryginalnym łacińskim tekstem (dopiero na gruntownej znajomości oryginału mogą bazować różne polskie tłumaczenia!).

Mówiąc o krzewieniu kultury chorałowej u nas myślę o jakiejś akcji integralnej, całościowej, obejmującej zarówno praktyczne nauczanie chorału, jak i całą rozległą, bogatą, historyczno-liturgiczną wiedzę o nim; tu wchodziłyby w grę cykle wykładów i odczytów o formach i gatunkach chorału, o jego genezie i historii, o jego jakże precyzyjnej systematyzacji według porządku roku liturgicznego; o jego problemach wykonawczych — o specyficznych w jego dziedzinie relacjach „słowo—dźwięk”; o różnych stylach i sposobach interpretacji wykonawczej chorału dzisiaj. Czy taka akcja, mająca na celu rozmiłowanie wiernych w chorale, w najwyższym, najbardziej uduchowionym — jeśli o muzykę chodzi — pięknie hymnów, mszy, antyfon, responsoriów, jublacji, sekwencji — byłaby u nas możliwa?

Pytanie to kieruję pod adresem Szanownego Audytorium. Niech odpowiedzą nań o wiele bardziej ode mnie kompetentni. Ja osobiście uważam, że innej drogi odnowy nie ma, jak tylko ta chorałowa. Ta jedna bowiem będzie rzeczywiście, to jest prowadząca do budowy prawdziwego nowego gmachu muzyki kościelnej. Wszystkie inne zaś będą pozorne. Dopiero bowiem na fundamencie chorałowym i w chorałowej atmosferze rozwijać będzie można wątki nowsze, wprowadzać, nadbudowywać inne wartości (na przykład mszę polifoniczną XV i XVI wieku, pieśń religijną renesansu); zawsze wszelako w odniesieniu do tych najwyższych, reprezentowanych przez chorał.

Podkowa Leśna

BOHDAN POCIEJ

Ks. Karol Mrowiec C. M.

KRYTERIA OCENY PIEŚNI KOŚCIELNYCH

Wartość i wartościowanie stanowią pojęcia, które są ze sobą ściśle sprzężone. Nie jest jednak rzeczą łatwą ustalić, co decyduje o wartości określonej pieśni kościelnej i dlatego w podejmowaniu jej oceny narażeni jesteśmy na wiele pomyłek i trudności należy wypracować właściwe i obiektywne kryteria jej oceny.

Podejmując problem kryteriów oceny pieśni kościelnych, trzeba chyba wyjść od stwierdzenia, że pieśń kościelna nie jest ani pieśnią artystyczną w tym znaczeniu jak np. pieśni Schuberta czy Karłowicza, ani pieś-

nią ludową sensu stricto, ale jest otwarta na obydwie strony, tzn. ma w sobie coś z pierwszej jak i drugiej, ale z żadną z nich się nie identyfikuje.

Zdawałoby się, że pieśń kościelna (a mam tu na myśli jej wzorcową postać, tzn. taki utwór słowno-muzyczny stroficzny, który jest możliwy do wykonania przez lud podczas służby Bożej) powinna stanowić jakąś trwałą wartość, ponieważ uczy teologii i jest jej praktycznym wyrazem. Tymczasem zarówno dynamika wspólnot religijnych, jak i rozwój oraz zmiany w poglądach estetycznych prą do zmienności. Ta zmienność właśnie warunkuje i prowokuje do wartościowania. Wartościowanie pieśni kościelnych utrudnia fakt, że nie stanowią one przejawu tzw. wielkiej sztuki, ale raczej są wytworami rzemiosła artystycznego, które należy oceniać w oparciu o inne zasady niż przy analizie dzieł muzyki autonomicznej. Wartościowanie pieśni utrudnia także oddziaływanie na nasze poglądy różnych historycznych kryteriów oceny, jak np. estetyki uczuciowej XVIII i XIX wieku, względnie kryteriów nowych, współczesnych, którym pieśń kościelna nie jest w stanie odrazu sprostać, jak np. kryterium oryginalności formy, niezależnej od jakiegokolwiek tradycyjnego gatunku.

W dotychczasowych próbach oceny wartości, pieśni kościelnych można wyróżnić — idąc za Haraldem Kaufmannem — cztery następujące modele wartościowania:

1. model transcendentny, który da się wyrazić w pytaniu: czy określony utwór jest w ogóle pieśnią kościelną?
2. model zakładanej zgodności między instytucjonalnym charakterem pieśni kościelnej a wymogami estetycznymi, który da się streścić w pytaniu: czy określona pieśń odpowiada każdorazowej sytuacji historycznej?
3. model ruchu odnowy, który da się sprowadzić do pytania: czy mamy do czynienia z pieśnią starą i dlatego wypróbowaną i dobrą?
4. model socjologiczny, który da się wyrazić w pytaniu: czy określony śpiew ma takie zalety, że trafia do wszystkich warstw społeczności religijnej i tym samym może stać się popularny a nawet swego rodzaju przebojem muzycznym?

Każdy z tych modeli ma swoje słabe strony i może być sprzeczny z wartościowaniem według innych modeli. Nic dziwnego, że podczas V Międzynarodowego Kongresu Hymnologicznego w Grazu (1969) zaproponowano zastąpienie terminów „wartość” czy „kryterium wartości” słowami „jakość estetyczna” oraz „funkcja”. Jak z tego podziału widać, wartościowanie estetyczne uznano nadal za jedno z podstawowych zagadnień w ocenie pieśni kościelnych. Jest ono przydatne tak w odniesieniu do dawnych jak i nowych pieśni, gdyż zarówno pieśni XVI w., jak i XIX wieku mogą być dobre lub złe, w zależności od użytych w nich środków artystycznych. Wartościowanie na podstawie funkcji — można by, za F. Müllerem, zdefiniować następująco: ta pieśń

jest dobra, która umożliwiła dzisiejszemu człowiekowi wyrazić swoją wiarę albo otwiera mu drogę do wiary. Tak szeroko rozumiane kryterium funkcji każe jednakże liczyć się z pewnym relatywizmem w wartościowaniu poszczególnych pieśni: wiele bowiem dobrego mogą spowodować niektóre takie pieśni, które od strony teologicznej, jak i artystycznej, mniej znaczą.

Z uwagi na stosunek między estetyczną i użytkową wartością pieśni Marqueritte Jenny wyróżniła cztery kategorie pieśni kościelnych:

1. bez artystycznej i użytkowej wartości;
2. wartościowe artystycznie, a bez wartości użytkowej;
3. wartościowe z uwagi na użytek, a nie artystyczne;
4. wartościowe w obydwu wymiarach.

Rzecz jasna, że wyrokowanie na temat dobrych czy złych pieśni ma swoje uwarunkowania historyczne, jest zmienna, zależy od czasu w jakim one powstały. Hymnologia nie chce w tym względzie rozstrzygać, stawiając sobie jedynie skromne zadanie pomagać w odnalezieniu właściwych rozstrzygnięć, a całą odpowiedzialność w ocenie wartości pieśni pozostawia Kościołowi.

Po tych wstępnych rozważaniach teoretycznych można już przejść do bardziej szczegółowych uwag na temat kryteriów oceny pieśni kościelnych. Dokona się przy tym pewnego sztucznego zabiegu rozdzielania tekstu od melodii, które w każdej pieśni tworzą jedność, by móc jaśniej ustalić wymogi odnośnie do obu w istocie nierozłącznych elementów każdej pieśni.

A. WYMOGI ODNOŚNIE DO TEKSTU

1. Tekst musi być przystępny, ale nie może być prymitywny.
2. Tekst nie może posługiwać się staroświeckim językiem, który wymagałby zbyt wielu objaśnień.

3. Tekst nie może być tylko rymowaną teologią, a z drugiej strony nie może być wyłącznie „fascynującą poezją” z fałszywą teologią. Stąd nie może zawierać egzaltowanych myśli, brzmiących przesadnie i nieprawdopodobnie. Współczesna pobożność jest rzeczowa i trzeźwa, a człowiek dzisiejszy odczuwa niechęć do wspólnego śpiewu, który wyraża ucieczkę od spraw świata, wrogie nastawienie do ciała, nadmierne podkreśla prymat duszy, zawiera legendarne nieprawdopodobieństwa czy tryumfalizm Kościoła.

Wyliczone tu kryteria oceny tekstu wydają się odnosić w pierwszym rzędzie do pieśni nowych. Zachowują jednak swój walor także do pieśni dawnych, o których mniej lub bardziej słusznie utarło się przekonanie, że są obiektywne, budujące, proste, bliskie życiu i prawdziwie ludzkie. Mimo to właśnie w stosunku do dawnych pieśni zauważa się nieraz daleko posuniętą postawę krytyczną bądź u ich użytkowników, bądź u wydawców śpiewników. Wyraża się ona w tendencji do

modernizowania tekstów, przed czym należy przestrzec. Często bowiem pierwotny tekst jest bardziej zrozumiały, niż sterta późniejszych poprawek. Przecież i Pismo św. — posługując się porównaniem M. Jen-ny'ego — nie jest żadną gazetą, ani łatwo zrozumiałą informacją. To co jest trudniejsze w zrozumieniu, może silniej pobudzić do myślenia i stać się zrozumialszym przez nauczenie się tekstu na pamięć.

B. WYMOGI ODNOŚNIE DO STRONY MUZYCZNEJ

1. Podstawowym warunkiem, wcale nie nowym a przecież istotnym, jest urzeczywistnienie się w pieśni sensownego związku między słowem a dźwiękiem, albo — mówiąc dokładniej — między mową a muzyką. Schemat stroficzny i melodia stanowią formułę, która kształtuje całą pieśń. O jej jakości decyduje sposób, w jaki obydwie te elementy harmonizują ze sobą. Dobra melodia nie może więc być zwykłą tylko formułą, która zaledwie umożliwia odśpiewanie wszystkich strof. Nie może też być skomponowana po prostu tylko do jednej strofy, lecz musi na równi dawać wyraz muzyczny wszystkim strofom. Dopiero dzięki temu staje się ona formułą wyższego rzędu.

2. Pieśń, jako utwór muzyczny, ma być wartościowa artystycznie. Realizuje się to wówczas, gdy wszystkie elementy dzieła (melodia, rytm, struktura formalna, a w wielogłosowym ujęciu szata harmoniczna i polifoniczna) wykazują znaczne walory estetyczne.

3. Pieśń ma być utrzymana w charakterze i stylu, jaki odpowiada treści utworu, przeznaczeniu do służby bożej i miejscu wykonania.

Styl pieśni kościelnej — jak wiadomo — podlegał zmianom w określonych epokach historycznych. Obecnie lansuje się, zwłaszcza na zachodzie, modne twierdzenie, że pieśń musi być „gemeindengemäss”. Jak rozumieć to określenie? Przecież wspólnota religijna naszych czasów nie przestała być heterogeniczną i trudno przychodzi jej razem znaleźć wspólny język muzyczny dla pieśni. Pod określeniem „gemeindengemäss” rozumie się przeważnie, iż ma być dopasowana do szlagierowego stylu, a wszystko co sakralne, ma być z niej usunięte. Nie chcąc upraszczać problemu opowiem się za szeroką interpretacją tego terminu, że chodzi o pieśń w nowym, współczesnym stylu, pisaną najnowszymi technikami, jak np. dodekafoniczną, czego udany przykład — zresztą chyba wyjątkowy — spotkać można w szwedzkim śpiewniku kościelnym, stylu — który odpowiadałby mentalności i odczuciu muzycznemu dzisiejszego człowieka. Nie ma chyba wątpliwości, co do słuszności takiego postulatu. Cała jednak trudność leży w tym, jakie cechy musi lub może mieć styl nowoczesnej pieśni, żeby mogła spełniać swą wzniosłą rolę w służbie Bożej? Chodzi chyba o styl, który umie pogodzić zadania stawiane przez Kościół z wymogami czysto artystycznej natury. O styl, który respektuje prostotę, wynikającą z ograniczonych możliwości wykonawczych śpiewającej wspólnoty religijnej

(przy czym ta prostota grozi popadnięciem w banalność) następnie respektuje pierwszoplanową rolę melodii, a równocześnie jest otwarty na zdobycze nowej muzyki. Wołanie o nową pieśń stanowi chyba świadectwo kryzysu, jaki ta forma przeżywa (a może tylko jej stereotypowe przykłady). Z drugiej strony — nowa pieśń za wszelką cenę wydaje się być nonsensem, ponieważ stanowiłaby całkowite zerwanie z tradycją. Lekkomyślne eliminowanie starych pieśni z powodu ich formy, już dlatego jest fałszywym krokiem, ponieważ przez to przecenia się znaczenie formy w stosunku do treści. Muzyka, jak długo jest na usługach liturgii, musi mieć — rzecz zrozumiała — własny język, różny od tego, jakim posługuje się pieśń rozrywkowa. Stąd zacieranie różnicy między stylem — nazwijmy go umownie kościelnym — a pozakościelnym nie jest tylko sprawą samych nut, ale także interpretacji, sposobu wykonania, na co także, skoro mowa o pieśni kościelnej, należy zwrócić uwagę.

Nie da się zaprzeczyć, że w dyskusjach na codzień jesteśmy świadkami dwóch przeciwstawnych postaw w ocenie pieśni kościelnych. Jedną reprezentuje starsze, drugą młodsze pokolenie. U starszych zaznacza się uczuciowa ocena melodii pieśni, wynikająca z przywiązania do tradycyjnego repertuaru. U młodszych widać niechęć do wszystkiego, co w ich odczuciu jest przestarzałe. Obie postawy są na równi jednostronne i trzeba znaleźć złoty środek między szacunkiem dla tradycji a chęcią eksperymentowania. Tradycja bowiem nie staje się automatycznie anachronizmem. I ona zawiera wiele wartościowych, potrzebnych dla zdrowia wspólnoty religijnej odżywczych soków. Z drugiej strony — współczesności nie można uważać za wartość absolutną, lecz zjawisko przemijające, charakterystyczne dla określonego czasu. Te antagonistyczne postawy można określić jako konflikt między tradycją a nową pieśnią, przy tym konflikt ten, utrzymany w rozsądnych granicach, wychodzi obu stronom na dobre. Stwierdzana niejednokrotnie krótkotrwała żywotność nowych pieśni uczy szacunku dla pieśni starych, a wysoka jakość estetyczna i znaczenie funkcyjne dawnych pieśni pobudza do podniesienia poziomu nowych pieśni. W tym sensie można mówić, że stara i nowa pieśń powinny się nawzajem kontrolować.

W badaniach nad wartościowaniem pieśni kościelnych — jak wspomniałem na wstępie — powinno się wypracować możliwie obiektywne kryteria oceny. Ażeby nie zagubić się w szczegółach, unikałem drobniawych rozważań nad analizą muzyczną pieśni. Ale taka analiza jest niezbędna, a udoskonalenie jej metod konieczną i pilną potrzebą nauki. Nie mniej trzeba będzie zawsze liczyć się z tym, że przyjęte kryteria wartości nie mogą dać żadnych skutecznych recept na nową twórczość pieśniową. Nowa i wartościowa twórczość zależy niewątpliwie od talentu, doświadczenia i zaangażowania religijnego współczesnych poetów i kompozytorów.

Ks. Ireneusz Pawlak

SEMINARIUM NAUKOWE SEKCJI MUZYKI KOŚCIELNEJ

W dniach 14—15 września 1977 r. odbyło się w Niepokalanowie symposium naukowe Sekcji Muzyki Kościelnej przy Komisji Studiów Episkopatu Polski. Udział wzięło w nim 35 muzyków kościelnych reprezentujących katolickie wyższe uczelnie oraz seminaria duchowne diecezjalne i zakonne.

Tematem wiodącym obrad były kryteria oceny muzyki wykonywanej w kościołach polskich po Soborze Watykańskim II.

Program spotkania przewidywał wygłoszenie następujących referatów:

1. *Aspekt liturgiczny muzyki kościelnej* — ks. dr Z. Wit (KUL);
2. *Aspekt estetyczny muzyki kościelnej* — red. B. Pocięj (Podkowa Leśna);
3. *Aspekt socjologiczny (duszpastersko-katechetyczny) muzyki kościelnej* — ks. doc. dr hab. R. Rak (KUL).

Z uwagi na nieobecność referenta nie wygłoszono odczytu na temat estetycznego aspektu muzyki kościelnej, natomiast w to miejsce ks. doc. dr hab. K. Mrowiec (KUL) zapoznał obecnych z przygotowanym przez siebie głosem do dyskusji: *Kryteria oceny pieśni kościelnych*.

Dyskusja, w której wzięli udział niemal wszyscy obecni uczestnicy zjazdu, dotyczyła zarówno zagadnień teoretycznych poruszanych przez referentów, jak i postulatów praktycznych.

W wyniku dyskusji nad pierwszym referatem poruszono problem, czy i na ile liturgia ogranicza i ukierunkowuje muzykę. Liturgię tworzy współdziałanie słowa, muzyki i gestu, stąd o ile z jednej strony muzyka służy liturgii, podobnie jak np. muzyka filmowa służy filmowi (ks. Chwałek), o tyle z drugiej strony należy podkreślić partnerstwo liturgii i muzyki. Paweł VI sztukę i liturgię nazywa siostrami (ks. Pawlak). Tak więc muzyka musi się liczyć z wymaganiami liturgii, a liturgia musi brać pod uwagę istotę muzyki. Jakkolwiek więc zarysowuje się potrzeba sprecyzowania bardzo szczegółowych kryteriów określających cechy muzyki liturgicznej (ks. Scibor, ks. Malinowski, ks. Kapeć, ks. Stolec), wydaje się, że w praktyce nie zawsze jest to możliwe (ks. Chwałek). Ponadto szczegółowe przepisy ograniczają w pewnym sensie wolność twórczą i mogą stać się przyczyną skostnienia (ks. Pietrzyk). Ponadto szczegółowe przepisy ograniczają w pewnym sensie wolność twórczą i mogą stać się przyczyną skostnienia (ks. Pietrzyk). Niewątpliwie jawi się dziś potrzeba nowych kompozycji opartych na teologicznie poprawnych tekstach. Mimo to na użytek liturgiczny należy zachować cały dotychczasowy skarbiec muzyki kościelnej (ks. Bartkowski, o. Kucharski). Wymieniono przy tym niektóre kryteria, którymi powinny się odznaczać teksty pieśni kościelnych: mają być one zaczerpnięte z Pisma św. lub ksiąg liturgicznych (ks. Wit). Postulaty praktyczne dotyczyły głębszej formacji liturgiczno-muzycznej kapłanów, alumnów seminariów duchownych, organistów, dyrygentów chórów kościelnych oraz wszystkich wiernych (ks. Piasecki, ks. Bożyszkowski). Ponadto bardzo pożądane byłoby za-

mieszczanie odpowiednich materiałów muzycznych w dostępnych ogółowi czasopismach o profilu liturgicznym np. *Mszy Św.* (ks. Mikołajczyk).

W dyskusji nad głosem wprowadzającym ks. doc. K. Mrowca zastanawiano się nad różnicą między pieśnią kościelną a piosenką religijną. Pieśń kościelną można określić jako utwór zwrotkowy o treści teologicznej, postępujący się melodią nie przypominającą kompozycji świeckich (ks. Mrowiec). Kryterium jedynie popularności i tzw. „chwytliwości” jest bardzo niebezpieczne, gdyż popularną może stać się pieśń o małej wartości artystycznej (ks. Chwałek, ks. Zając). Każdą kompozycję należy rozpatrywać zawsze indywidualnie (ks. Mrowiec). Muzyka kościelna i świecka mają różny charakter, lecz wzajemnie się przenikają (ks. Chwałek). Poza tym nieuniknione jest ich podobieństwo, jeżeli utwory religijne i świeckie tworzy ten sam kompozytor. Noszą one wówczas piętno jego indywidualności. Mimo to pieśń kościelna nie powinna kojarzyć się ze świecką np. poprzez używanie w jednej i drugiej tych samych skoków i zwrotów melodycznych (ks. Bożyszkowski). Nie można także zapominać o tym, że muzyka powinna podkreślać tekst (ks. Scibor, ks. Rogala, ks. Bojasiński). Między tekstem a melodią nie może być sprzeczności. Odpowiedniość ta musi dotyczyć jednakże całości utworu, a nie poszczególnych jego odcinków (ks. Mrowiec). Domagano się poza tym eliminacji piosenek religijnych z użytku liturgicznego i zastosowanie ich zgodnie z przeznaczeniem, dla którego zostały skomponowane (katecheza, koncert, nabożeństwo, wieczorek, pielgrzymka itp.). Konieczne jest także uzupełnienie nowymi pieśniami tzw. *Spiewnika Mszalnego*, którego dotychczasowy repertuar już nie wystarcza (ks. Pasionek).

W dyskusji nad trzecim referatem zastanawiano się m. in. nad nikłym udziałem wiernych w śpiewie. Jako jedną z przyczyn wymieniono konsumpcyjne nastawienie do życia. Dzisiejszy człowiek woli słuchać i patrzeć niż śpiewać, gdyż kosztuje go to mniej wysiłku (ks. Rak, ks. Mrowiec). Pewnym czynnikiem zniechęcającym do udziału w śpiewie jest też zbyt niski poziom artystyczny muzyki wykonywanej w naszych kościołach. Dlatego należy zadbać o dobrą i poprawną muzykę organową, artystyczny śpiew chórów, kapłana i wiernych (ks. Scibor). Muzyka kościelna powinna wprawdzie odpowiadać poziomowi pewnych grup społecznych, jednakże nie można jej sztucznie dzielić. Stąd nie powinno się tworzyć pieśni np. wyłącznie dla dzieci. Msze św. dla dzieci nie są celem samym w sobie, lecz są modelem pośrednim prowadzącym do pełnego i dojrzałego uczestnictwa (ks. Wit), dlatego dzieci z reguły powinny uczestniczyć w liturgii razem ze starszymi, zwłaszcza rodzicami i wykonywać te same śpiewy co dorośli (ks. Rak). Z uwagi na konkretne i cenne postulaty praktyczne dotyczące muzyki kościelnej, zaproponowano, by referat ks. Raka przesłać do wszystkich Kurii Biskupich oraz za pośrednictwem Podkomisji Muzyki Kościelnej do Konferencji Episkopatu Polski.

Podczas spotkania w Niepokalanowie wymieniono także poglądy dotyczące metody pracy Sekcji oraz dokonano wyboru nowego zarządu.

Rozważano najpierw problem, jak często organizować sympozja. W zwolaniu każdego zjazdu muzyków kościelnych istnieją dwie zasadnicze trudności: nie zawsze zadawalająca frekwencja oraz brak prelegentów (ks. Mrowiec). Wśród dyskutantów część opowiedziała się za corocznymi spotkaniami. Jednakże zdecydowana większość uważała, że wystarczy spotkanie co dwa lata, tym bardziej że również co dwa lata Podkomisja Episkopatu do spraw Muzyki Kościelnej organizuje zebrania referentów kurialnych zajmujących się muzyką na terenie swoich diecezji, a wielu spośród profesorów muzyki w seminariach duchownych spełnia także tę drugą funkcję. Byłoby to więc w pewnym sensie dublowanie zjazdów. Przyjęto jednak propozycję, aby wszyscy muzycy kościelni bez względu na to, jaką funkcję spełniają, byli informowani o terminie zebrania organizowanego przez Podkomisję. W dalszej części dyskusji podano w wątpliwość celowość seminariów nauko-

wych, skoro grono muzyków kościelnych — jak dotąd — nie ma żadnego wpływu na repertuar i poziom muzyki wykonywanej w naszych kościołach (ks. Cempura). Zgodzono się jednak z wyjaśnieniem, że seminaria naukowe nie są ciałem ustawodawczym ani wykonawczym w dziedzinie muzyki kościelnej. Zasadniczym celem spotkań jest pogłębienie znajomości przedmiotu, wymiana myśli i doświadczeń oraz przyjęcie w miarę możności jednej linii postępowania. Dlatego na takich sympozjach powinien przeważać naukowy sposób podchodzenia do problemów (ks. Mrowiec).

W toku dyskusji wyłoniły się też następujące wnioski:

— Podkomisję do spraw Młodzieży Kościelnej należy zapoznać na piśmie z wynikami każdorazowych obrad sekcji;

— poprzez Podkomisję wystąpić z wnioskiem do Konferencji Episkopatu, aby zajęła oficjalne stanowisko wobec faktu wykonywania piosenek religijnych w ramach liturgii;

— należy utworzyć specjalną komórkę roboczą w ramach Sekcji, która dokona rewizji i oceny śpiewów liturgicznych;

— należy stanowczo żądać szanowania praw autorskich kompozytorów tworzących pieśni religijne;

— uczestnicy sesji winni poinformować swoich zwierzchników o pracach i dezyderatach sympozjum;

— trzeba jak najprędzej utworzyć komisję w celu opracowania śpiewnika ogólnopolskiego.

Dokonano wreszcie wyboru nowego zarządu. Udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi: ks. doc. dr hab. K. Mrowiec (KUL) — przewodniczący; ks. dr B. Bartkowski (KUL) — wiceprzewodniczący; ks. mgr Z. Bernat (Poznań) — sekretarz.

Do nowego zarządu weszli: przewodniczący — ponownie ks. doc. dr hab. K. Mrowiec (KUL) — wyboru dokonano przez aklamację; wiceprzewodniczący — ks. dr Z. Piasecki (ATK); sekretarz — ks. dr I. Pawlak (KUL).

W imieniu zarządu nowo obrany przewodniczący Sekcji podziękował obecnym za zaufanie i obiecał gorliwie pracować dla dobra Sekcji oraz muzyki kościelnej w Polsce.

Lublin

KS. IRENEUSZ PAWLAK

Ks. Jacek Żurek

ŚRODKI AUDIOWIZUALNE A LITURGIA

Omówienie noty Komisji Liturgicznej episkopatu szwajcarskiego zamieszczonej w: *La Documentation Catholique* ze stycznia 1978 r. (nr 1733)

Przekazywanie treści poznawczych przeżywa w dzisiejszej rzeczywistości swoisty etap rozwoju. Coraz to nowe środki techniczne pośredniczą między ludźmi w celu ułatwienia, przyspieszenia, czy w ogóle udoskonalenia ich wzajemnych kontaktów myślowych. W procesie tym poważną rolę odgrywają tzw. środki audiowizualne.

Również Kościół w swoim przekazywaniu prawdy objawionej korzysta ze zdobyczy techniki. Szybko maleje ilość parafii, w których dotąd nie znalazły zastosowania mikrofony czy aparaty projekcyjne. Ponieważ wprowa-

dzane w polskich parafiach środki audiowizualne wielokrotnie spełniają swoje zadania niewystarczająco w stosunku do istniejących potrzeb, a to często na skutek braku doświadczenia technicznego w tej dziedzinie, dlatego warto skorzystać z doświadczeń i osiągnięć znanych i wprowadzanych w innych krajach. Temu właśnie celowi ma posłużyć krótkie omówienie noty szwajcarskiej komisji liturgicznej.

We wstępie teje noty znajdujemy stwierdzenie potrzeby uświadomienia sobie nowych możliwości Kościoła, jak również zagrożeń, które niesie ze sobą stosowanie nowoczesnych środków audiowizualnych. Podkreślono również konieczność podporządkowania używanych środków technicznych istotnym elementom liturgii. Środki te odgrywają w liturgii rolę służebną i nie można ich stosować dla nich samych. Konkretna sytuacja liturgiczna wskaże potrzebę określonego użycia takiej a nie innej aparatury. Odpowiednie służeńie liturgii zdobyciami techniki wymaga od osób powołanych do tego zadania delikatnego wyczucia duszpasterskiego oraz niezbędnego uświadomienia technicznego.

We wprowadzeniu do problemu najpierw określono adresatów omawianej noty. Są nimi: osoby przygotowujące materiały audiowizualne, osoby odpowiedzialne za całość liturgii (księży, grupy liturgiczne, muzycy), jak również osoby dozorujące zarządzanie miejsc kultu.

Przypominając zalecenia soborowej Konstytucji o Liturgii autorzy noty podkreślają konieczność zachowania w liturgii ważności świętych znaków oznaczających uświęcenie człowieka. Nie można ich zastępować ani spychać na margines przez jakiegokolwiek środki techniczne. Te ostatnie mają za zadanie uczynić bardziej zmysłowo dostrzegalnym i zrozumiałym rozwój „l'action sacrée”, którą jest liturgia. Dlatego też środków tych należy używać z osiągniętym już wcześniej poza liturgią rozeznaniem oraz odpowiednim umiarem.

Kościół zawsze wykorzystywał w swojej działalności środki dźwiękowe i wizualne (mowa, śpiew, gesty, malarstwo, architektura). Technika nowoczesna dorzuca do dawnych dużą gamę nowych możliwości. Ewangeliczne przepowiadanie Kościoła jest dzisiaj skierowane do ludzi z nowymi zapotrzebowaniami i przyzwyczajeniami. Ich odpowiedź na Boże wezwanie winno angażować całą osobowość nie wyłączając władz zmysłowych. Język środków audiowizualnych stał się aktualnie powszechną formą przekazywania myśli. Dzięki swej popularności język ten daje Kościołowi nową szansę w docieraniu do dzisiejszego człowieka, bardziej bezpośrednim i ułatwiającym intuicyjne oraz emocjonalne przeżycie religijne.

Mówiąc o przydatności środków audiowizualnych w liturgii należy pamiętać, że posługując się nimi korzystamy zwykle z materiałów przygotowanych poza liturgią. To stwarza niebezpieczeństwo nieodpowiedniego do świętego charakteru liturgii użycia pośrednictwa środków audiowizualnych. Nawet najdoskonalsze środki techniczne nigdy nie zastąpią w liturgii żywego udziału wiernych.

Terenem, na którym użycie środków audiowizualnych ma szczególne znaczenie, są nabożeństwa z udziałem dzieci i młodzieży, jak również nabożeństwa praliturgiczne o charakterze medytacyjnym. W każdym jednak wypadku zastosowania tych środków zaleca się dyskrecję i umiar.

W drugiej części noty znajdujemy szczegółowe omówienie problemów związanych z technologią i zastosowaniem w działalności duszpasterskiej Kościoła poszczególnych elementów aparatury dźwiękowej. Należą tu przede wszystkim mikrofony, głośniki i wzmacniacze. Mikrofony od wielu lat oszczędzają głos ludzki zwłaszcza w dużych parafiach oraz wspomagają ludzi o przytępionym słuchu. Należy jednak pamiętać, że nawet doskonały mikrofon nie rozwiąże wszystkich problemów akustycznych pomieszczenia. Ważną rzeczą jest umiejętne regulowanie mikrofonów w zależności od stopnia wypełnienia pomieszczenia ludźmi. Szczególną uwagę na precyzyjne

uregulowanie mikrofonów zwrócić należy ze względu na dużą ilość wiernych źle słyszących. W wypadkach częstego przemieszczania mikrofonów należy stosować bezpośrednio przy nich się znajdujące wyłączniki pozwalające na wyłączenie urządzenia na czas przenoszenia w celu uniknięcia niepożądanych hałasów.

Użycie mikrofonu przez mówiącego wcale nie dyspenzuje go od starannej artykulacji. Każdy błąd mówiącego przy zastosowaniu mikrofonu jest daleko łatwiej zauważalny przez słuchaczy. Rodzaj przekazywanych tekstów oraz różna siła głosu wymaga od osoby przemawiającej zachowania odpowiedniej odległości od mikrofonu. Również w wypadku osoby śpiewającej trzeba uważać, aby przez niekontrolowane zbliżanie ust do mikrofonu nie spowodować zniekształceń dźwięku. W odmienny sposób winien korzystać z mikrofonu śpiewak-solista niż np. animator śpiewający ze zgromadzeniem wiernych towarzysząc lub podtrzymując śpiew. W takim wypadku głos animatora wzmocniony przez aparaturę nie może zagłuszać śpiewu zgromadzenia, ale dyskretnie mu towarzyszyć i wspomagać. Instalując aparaturę wzmacniającą należy także pamiętać o względach estetycznych. Jeżeli nie można zastosować kosztownej aparatury bez przewodów, trzeba starać się możliwie dokładnie zamaskować przewody instalacyjne. Kształt i umieszczenie kolumn głośnikowych winno również być dostosowane do architektury i wystroju wnętrza.

Stwierdza się stopniowy wzrost możliwości odtwarzania w kościołach muzyki zarejestrowanej na płytach i taśmach magnetofonowych. Biskupi szwajcarscy wyraźnie zalecają respektowanie zasady powierzenia wszelkich wykonań muzycznych członkom zgromadzenia liturgicznego (chór, schola, muzycy). Dopiero w wypadkach, gdy to jest nieosiągalne można skorzystać z muzyki zarejestrowanej np: w czasie pogrzebu czy ślubu małżeńskiego dla wytworzenia atmosfery przed wejściem celebransa, podczas medytacji po czytaniu lub homilii. Aby nadawanie muzyki uprzednio nagranej spełniło swe zadanie, oprócz roztropności w jej stosowaniu wymagana jest dobra aparatura odtwarzająca (magnetofon, kolumny głośnikowe, wzmacniacz) odpowiednia do konkretnych właściwości i potrzeb danego kościoła.

Kolejnym problemem jest odpowiedni wybór utworów. Możliwości repertuarowe są bardzo duże począwszy od nagrań dawnej muzyki religijnej po nowoczesne utwory muzyki elektronicznej. Zakładamy oczywiście u osób typujących utwory dobrą znajomość tak liturgii jak i muzyki. Uznając śpiew uczestników zgromadzenia liturgicznego za formę aktywnego udziału w nabożeństwach, należałoby w czasie ich trwania unikać odtwarzania muzyki wokalnej. Specjalną rolę spełniają nagrania nowych śpiewów. Uczenie ich odbywa się zwykle poza nabożeństwem. Nagrania te nie powinny stanowić zastąpienia chóru lub wiernych.

Środki wizualne należą również do udoskonalonych form przekazu ułatwiającym wiernym osobowy kontakt z prawdą Bożą. Najpierw zwracamy uwagę na odpowiednie oświetlenie miejsc, z których przemawia celebrans. Również ważnym jest funkcjonalne i estetyczne oświetlenie miejsca dla wiernych. Coraz częściej stosuje się aparaturę do projekcji tekstów i obrazów. Gdy wierni nie posiadają tekstów wspólnych modlitw czy śpiewów, należy je udostępnić na ekranie lub ścianie kościoła za pomocą projektora. Projekcja tekstów czy obrazów może pomagać modlitwie lub medytacji ilustrując prawdy lub zdarzenia zwłaszcza w nabożeństwach specjalnych (np: różaniec, droga krzyżowa). Ilość i tematyka obrazów winny być dostosowane do treści nabożeństwa. Wyświetlanie diapozytywów znajdzie najlepsze zastosowanie podczas medytacji w Liturgii Słowa dla dzieci i młodzieży lub grup specjalnych. W czasie niedzielnej liturgii mszalnej jest to dopuszczalne tylko wyjątkowo.

Filmy jako zbyt absorbujące uwagę widzów należy wykluczyć całkowicie z przebiegu liturgii mszalnej.

We wskazaniach końcowych swojej noty biskupi szwajcarscy zachęcają do współpracy komisji liturgicznej, do spraw muzyki i sztuki sakralnej ze specjalistami w dziedzinie środków audiowizualnych w celu dalszych studiów problemu w skali międzynarodowej, badania opinii publicznej, prowadzenia inwentaryzacji materiałów oraz doskonalenia twórczości przeznaczonej dla wiernych.

Choć dyrektywy zamieszczone w omówionej nocie zostały skierowane do szwajcarskich wspólnot Kościoła i nie mają mocy zobowiązującej w naszym kraju, to jednak aktualność i podobieństwo omówionych problemów oraz praktyczny sposób ich potraktowania skłania do zainteresowania się nimi i wyciągnięcia wniosków na miarę naszych duszpasterskich potrzeb.

Kraków

Ks. JACEK ŻUREK

WYDAWNICTWA POLSKIEGO TOWARZYSTWA
TEOLOGICZNEGO W KRAKOWIE

N o w o ś ć

**TEOLOGIA MORALNA W OBLICZU
AKTUALNEGO STANU ETOSU POLSKIEGO**

Akta Kongresu Teologów Moralistów Polskich odbytego
w Krakowie 17—19 IX 1974

opracował
Ks. Stanisław Olejnik
Kraków 1977

Stron 208

Cena 90 zł

Do nabycia w Administracji Wydawnictwa
31-069 Kraków, ul. Bernardyńska 3, tel. 205-50

Ks. Stanisław Grzybek

XIII Niedziela Zwykła (2. VII. 1978)

KOŚCIÓŁ A PRZYKAZANIA

(Czyt. I: 2 Krl 4, 8—11. 14—16a; Czyt. II: Rz 6, 3—4. 8—11; Ew. Mt 10, 37—42)

1. Doświadczenie życiowe: Dyskutując z ludźmi na temat wiary bardzo często można się spotkać z takim powiedzeniem: Ja bym wierzył w Pana Boga, chodziłbym do Kościoła, byłbym gorliwym katolikiem, gdyby nie te przykazania. Gdyby tak można niektóre z nich przyjmując, a niektóre odrzucić? Przecież one krępują człowieka. O jakiesz to nielogiczne rozumowanie. Ci którzy tak mówią, zapominają o tym, że religia chrześcijańska jest religią całościową. Ją można albo w całości przyjąć, albo w całości odrzucić. Ale wybierać w niej nie można. Być chrześcijaninem, to znaczy być zawsze gotowym na ofiarę: *Kto nie bierze swego krzyża i nie idzie ze mną, nie jest mnie godzien* (Mt 10, 38).

2. To mówi Pan: Chrystus przedstawia w dzisiejszej ewangelii chrześcijaństwo od strony trudności. Mówi, że trzeba w wielu wypadkach zrezygnować z siebie, zaprzec samego siebie, odrzucić czasem i swoje własne ja, swoje wygodnictwo, doczesne zadowolenia, nawet pewne przyjemności ziemskie, wszystko to trzeba robić przez przyzmat miłości Boga i bliźniego. Nie można miłować więcej siebie, aniżeli Boga, nie można sobie służyć, ale przede wszystkim bliźnim, innymi słowy trzeba zawsze zarabiać na niebo. Choćby przez czynienie bliźnim tak minimalnych przysług, jakimi są podanie szklanki wody, przyjacielski uśmiech, uczciwe postępowanie z bliźnimi. Wszystko to jest przez Chrystusa określone w Jego Kościele i zawarte w tym co nazywamy przykazaniami. Kościół nie tylko przypomina nam obowiązek życia według przykazań, ale ukazuje jak wspaniałe człowiek osiąga rezultaty, jeśli tymi przykazaniami żyje na co dzień.

3. Życie chrześcijańskie: Jakże wdzięczni powinniśmy być Chrystusowi, że zakładając na ziemi Kościół, dał mu przykazania, aby one były dla jego wyznawców słońcem, oświecającym ich drogę do Boga, drogowskazem wiodącym do celu, normą i zasadą ludzkiego postępowania.

XIV Niedziela Zwykła (9. VII. 1978)

LAIKAT W KOŚCIELE — JEGO PRAWA I OBOWIĄZKI

(Czyt. I: Zach 9, 9—10; Czyt. II: Rz 8, 9. 11—13; Ew. Mt 11, 25—30)

1. Doświadczenie życiowe: Sobór Watykański II, zajmując się sprawą odnowy Kościoła zwrócił szczególną uwagę na rolę ludzi świeckich w Kościele. W dekrecie o Apostolstwie Świeckich między innymi taką na ten temat czytamy uwagę: „Świeccy prowadzą różnorodną działalność apostołską tak w Kościele jak i na świecie. W obu tych dziedzinach otwierają się przed nimi różne pola pracy apostołskiej” (nr 9). Na czym polega praca świeckich w Kościele: jakie są ich prawa i obowiązki?

2. To mówi Pan: Wspaniałą odpowiedź na to pytanie daje nam dzisiejsza ewangelia. Obowiązkiem świeckich jest *wystawianie Ojca Pana nieba i ziemi* (Mt 11, 25), tak jak to czynił Chrystus, głoszenie chwały Bożej „we wierze nadziei i miłości” (DA nr 3). Dlaczego w miłości? Bo „miłość jest największym poleceniem Pana, przynagla wszystkich wiernych do zabiegania o chwałę Bożą, przez nadejście Jego królestwa” (DA, nr 3). Ta misja jest zaszczytnym wyróżnieniem świeckich, aby przez ich apostołstwo, „wszyscy ludzie na całym świecie poznali i przyjęli boskie orędzie zbawienia” (DA 3).

Abymy wszyscy wierni mogli łatwiej to zadanie wypełnić, Chrystus w dzisiejszej ewangelii zapewnia im swoją opiekę i pomoc: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście a ja was pokrzepię* (Mt 11, 28). — Za swój trud, ofiarę i poświęcenie świeccy zostają dopuszczeni do uczestnictwa w potrójnej funkcji Chrystusa-Kapłana i Króla, (DA, nr 10), „ożywieni duchem prawdziwie apostołskim, uzupełniając to czego nie dostaje ich braciom i pokrzepiają ducha zarówno pasterzy, jak i resztę wiernego ludu” (DA, nr 10). Są powołani do indywidualnego i zbiorowego duszpasterstwa (parafia, diecezja, kościół lokalny i powszechny).

3. Życie chrześcijanina: Myśląc o tym wszystkim starajmy się służyć Kościołowi jako jego dzieci, nie tylko biorąc z Kościoła łaskę, moc i siłę do życia, ale także jako ci którzy stale temu Kościołowi coś dają: dają swój trud, ofiarę i poświęcenie, aby tą drogą sobie i innym ułatwić wieczne zbawienie.

XV Niedziela Zwykła (16. VII. 1978)

DLACZEGO ODDALIŚMY SIĘ MARYI JAKO MATCE KOŚCIOŁA

(Czyt. I: Iz 55, 10—11; Czyt. II: Rz 8, 18—23; Ew. Mt 13, 1—23)

1. Doświadczenie życiowe: Uroczyste peregrynacje i nawiedzenia obrazu Maryi które od wielu lat już mają miejsce w Kościele Chrystusowym w Polsce między innymi przypominają nam podstawową praw-

dę o obecności Maryi wśród nas. Historia naszego narodu dostarcza nam wiele dowodów jak ta jej obecność wpływała pozytywnie na nasze religijne życie i jak często w mrocznych latach niewoli i okupacji była nieraz jedyną nadzieją, ratunkiem i pomocą naszą. Już choćby to stanowi podstawę do odpowiedzi na pytanie, dlaczego oddajemy się Maryi jako matce Kościoła w jej macierzyńskiej niewoli miłości. Ale są jeszcze inne racje.

2. To mówi Pan: Wprawdzie dzisiejsza ewangelia nie mówi o tym wyraźnie, jednakże przez przypomnienie nam przypowieści o siewcy i o rzucanym przez niego ziarnie, pozwala na wysunięcie wniosku jaka powinna być nasza reakcja na wszelką łaskę Bożą, a więc i na tę którą otrzymujemy za pośrednictwem Najśw. Maryi Panny.

Maryja jest najwspanialszym darem, danym nam darmo przez Ojca Niebieskiego. Dzięki temu jest ona stale z nami obecna zarówno w misterium Chrystusa jak i Kościoła.

W misterium Chrystusa jest obecna od pierwszej chwili zwiastowania, potem jest obecna w Bożym Narodzeniu, potem bierze udział w dziele Odkupienia, jako Matka Boga i Odkupiciela. Słusznie liczni Ojcowie Kościoła mówią, że jak przez Ewę przysłała na świat śmierć tak przez Maryję otrzymaliśmy życie" (KK, nr 56).

Maryja jest też obecna w tajemnicy Kościoła. Jest w nim przede wszystkim jako jego matka, która nie tylko dała mu życie, ale także i o to życie Kościoła się zatroszczyła. Już w wieczniku czekając na zesłanie Ducha Świętego dała temu niezbity dowód, że jest i pragnie być obecna w Kościele zawsze ale szczególnie wtedy gdy jest temu Kościołowi najbardziej potrzebna.

3. Życie chrześcijanina: Naszym naczelnym obowiązkiem jest stała pamięć o tej prawdzie, że Maryja była jest i będzie zawsze z nami.

XVI Niedziela Zwykła (23. VII. 1978)

ODPOWIEDZIALNOŚĆ LAIKATU ZA KOŚCIÓŁ

(Czyt. I: Mdr 12, 13. 16—19; Czyt. II: Rz 8, 26—27; Ew. Mt 13, 24—43, albo Mt 13, 24—30)

1. Doświadczenie życiowe: Bardzo często stawiamy sobie pytanie kim jest człowiek duchowny a kim świecki. Szczególnie to pytanie jest ważne jeśli chodzi o rolę jednych i drugich w Kościele. Paweł VI (por. „Bądźcie świadkami”, Poznań 1975, s. 51) odpowiedział na to pytanie następująco: „Człowiek świecki to ten który sobie uświadomił swoje miejsce i swoją rolę w mistycznym Ciele, jednym a zarazem zróżnicowanym. Jest to człowiek uważany nie tylko za przedmiot bierny, jak to zbyt często miało miejsce w przeszłości, ale jako podmiot czynny w Kościele, stosownie do wyraźnej nauki Soboru Watykańskiego II”. Można na podstawie tego określenia powiedzieć, że człowiek świecki, to człowiek świadomy swojej misji i swego powołania w Kościele.

2. To mówi Pan: Można powiedzieć, że człowiek świecki w Kościele, to tak jak to ziarno z dzisiejszej ewangelii, rzucone w ziemię i wzrastające razem z kąkołem. Chrystus pragnie, by dobrzy i źli ludzie żyli koło siebie i by dobrzy wpływali na złych, ukazując im piękno Chrystusowej religii. Dobrzy mają też być tym ziarnkiem gorczycy, które jest małe ale później wyrasta w olbrzymie drzewo. Mają być tym zaczynem, który zakwasza mąkę i sprawia, że z niej tą drogą otrzymujemy dobry i smaczny chleb.

Świeccy są odpowiedzialni w Kościele za rozwój wiary chrześcijańskiej, za miłość i dobro, jak również za wierność Chrystusowi, krzyżowi i ewangelii. W pełnieniu tych obowiązków apostołskich mają za zadanie odznaczać się zawsze gorliwością i dobrym przykładem. Tylko bowiem to pociąga innych. Chrystus nie nawracał nikogo słowami, tylko przykładem swojego ofiarnego życia.

3. Życie chrześcijańskie: Ciągłe miejmy na uwadze życie wielkich świętych, którzy swoim apostołstwem zapisali się chlubnie na kartach ewangelii: Bł. Maria Teresa Ledóchowska, O. Bezym, Albert Schweizer, Brat Albert i inni. W czym jestem do nich podobny?

XVII Niedziela Zwykła (30. VII. 1978)

NASZE GRZECHY WOBEC KOŚCIOŁA (egoizm, wzgląd ludzki)

(Czyt. I: 1 Krl 3, 5. 7—12; Czyt. II: Rz 8, 28—30; Ew. Mt 13, 44—52)

1. Doświadczenie życiowe: Chrystus przyszedł na świat dla nas i dla naszego zbawienia. Także dla nas i dla zbawienia ludzi założył swój Kościół święty. Chciał przy tym, aby ten Jego Kościół był bez zmarszczki, niepokalany i święty. Jeśli jednak na tym Kościele pojawiają się szramy i pęknięcia to nie dzieje się to z winy Chrystusa ale z naszej winy. Przyczyną tego są nasze grzechy względem Kościoła. Jakie one są?

2. To mówi Pan: Niewątpliwie są one wynikiem naszej ludzkiej słabości. Często porównuje się Kościół do sieci zarzuconej w morze, o której mówi dzisiejsza ewangelia. W tej sieci są dobre i złe ryby. Można porównać dobrych ludzi do dobrych ryb, a ludzi złych do ryb złych. „Złe ryby” w Kościele to grzesznicy, ci którym nie zależy na dobrym imieniu Kościoła ale na osobistych korzyściach i jak największych zyskach.

Najczęściej szkodzimy Kościołowi przez dwa grzechy: egoizm i wzgląd ludzki. — Egoizm, to przede wszystkim brak miłości bliźniego i brak miłości tej społeczności do której należymy. Na skutek tego grzechu myślimy tylko o tym co z Kościoła mamy wziąć, a nie myślimy o tym co powinniśmy mu dać. Z Kościoła wzięliśmy łaskę i wiarę, miłość i prawdę, ale czy troszczymy się o to by te wartości w nas

wzrastały? by wzrastały w naszych bliźnich? Egoizm zamyka nam nie tylko drzwi do serc bliźnich, ale także paraliżuje i osłabia nasze życie w Kościele.

Drugim grzechem jest wzgląd ludzki. Tak często nie chcemy być „lepsi” od innych, dlatego nie afiszujemy się z naszą wiarą, z naszym życiem eucharystycznym czy religijnym. Chcemy być katolikami ale anonimowymi. Wobec takiego rozumowania można nam przypomnieć słowa Chrystusa, że *nie ten który mi mówi Panie, Panie, wejdzie do królestwa niebieskiego, ale ten który czyni wolę Ojca mego który jest w niebie*.

3. Życie chrześcijańskie: Ważne tu są słowa Chrystusa: *Kto się przyzna do mnie przed ludźmi, przyznam się i ja do niego przed Ojcem moim który jest w niebie. Ale kto się mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i ja przed Ojcem moim w niebie* (Mt 10, 32n).

Święto Przemienienia Pańskiego (6. VIII. 1978)

POJEDNANIE SIĘ Z KOŚCIOŁEM

(Czyt. I: Dn 7, 9—10. 13—14 albo: 2 P 1, 16—19; Ew. Łk 9, 28b—36)

1. Doświadczenie życiowe: Kiedy w dzisiejszą uroczystość razem z Chrystusem i Apostołami stajemy w duchu wiary na górze Tabor, to nie poto aby zaspokoić naszą ciekawość, jak to tam kiedyś było, ale po to by z tej sceny wyciągnąć naukę i lekcję życia. Jest ona prosta i jasna: tak jak kiedyś Chrystus się przemienił, tak samo i my mamy się nieustannie przemieniać. Pomaga nam do tego dobrze odbyta spowiedź św. Jest ona osobliwym przemianieniem się człowieka.

2. To mówi Pan: W dzisiejszej ewangelii, uderza nas jedno zdanie: *A gdy się Jezus modlił, wygląd jego twarzy się odmienił, a jego odzienie stało się lśniaco białe... a z obłoku odezwał się głos: To jest syn mój miły, Jego słuchajcie* (Łk 9, 29. 36). Modlitwa przemieniła Jezusa. Gdy my przez spowiedź modlimy się tj. rozmawiamy z Bogiem w naszej duszy dzieje się coś podobnego. Przemieniamy się z grzeszników w dzieci Boże.

Grzech narusza nie tylko zjednoczenie z Bogiem ale także i z Kościołem, zadaje Kościołowi ranę, nie tylko jednostce, która grzeszy, ale także i tej społeczności do której jednostka należy. Obowiązkiem grzesznika jest tę ranę zabliznić. KK nr 11 mówi: że „ci którzy przystępują do sakramentu pokuty, otrzymują od miłosierdzia Bożego przebaczenie zniewagi wyrządzonej Bogu i równocześnie dostępują pojednania z Kościołem, któremu grzesząc zadali ranę, a który przyczynia się do ich nawrócenia, miłością, przykładem i modlitwą”.

Kto poważnie rozumie swoją przynależność do Kościoła, ten na pewno w Kościele widzi jedyną swoją nadzieję i jedyne miejsce, gdzie można najlepiej pojednać się z Bogiem, a przez to nawiązać zerwaną nić przyjaźni z najlepszym naszym przyjacielem.

3. Życie chrześcijańskie: Nie ma pełnego życia chrześcijańskiego bez spowiedzi. I nie ma spowiedzi bez Kościoła. Dlatego dziękując Bogu za Kościół i spowiedź korzystajmy z tych darów, które on nam tak chojnie nieustannie rozdaje.

XIX Niedziela Zwykła (13. VIII. 1973)

SPOWIEDŹ POJEDNANIEM Z BLIŹNIMI

(Czyt. I: 1 Krl 19, 9a. 11—13a; Czyt. II: Rz 9, 1—5; Ew. Mt 14, 22—33)

1. Doświadczenie życiowe: Trudno powiedzieć, co Chrystus miał na myśli kiedy na ostatniej wieczerzy modlił się *Ojczy spraw aby wszyscy byli jedno* (J 17, 21). Nie ulega jednak wątpliwości, że modlił się o jedność w Kościele i jedność między nami. Najbardziej tej jedności zagraża grzech. Dlatego naszym obowiązkiem jest spowiedź, choćby z tego względu by cały Lud Boży doprowadzić do jedności. Spowiedź w sposób szczególny jedna ludzi ze sobą.

2. To mówi Pan: Bardzo często człowiek po grzechu traci nadzieję, popada w pesymizm. Zdaje sobie bowiem sprawę, że grzechem nieraz tak sobie komplikuje życie, że już nie ma możliwości wyjścia z tej sytuacji.

Dzisiejsza ewangelia mówi nam, że nasza religia jest religią nadziei, Chrystus chodzący po morzu, wzburzonym morzu, chce tą drogą dać uczniom przykład nie upadania na duchu. Są trudne sytuacje w życiu, to prawda, ale ratuje nas z nich wiara w Boga i nadzieja, że On nas nie zostawi ślepemu losowi. Piotr i jego koledzy przekonali się o tym naocznie, widząc Jezusa chodzącego po morzu. Stąd ich wyznanie: *Prawdziwie jesteś Synem Bożym* (Mt 14, 33).

Dla nas po grzechu taką nadzieją jest spowiedź św. Nie polega ona tylko na wyznaniu grzechów, ale na likwidacji tego wszystkiego co grzech powoduje, a więc usunięcia z naszego codziennego życia niesnasek, niezgody, gniewów, kłótni, nieporozumień. W tym sensie nazywamy spowiedź lekarstwem na wszystkie nasze słabości. Tak jak na spowiedzi w sposób niewidzialny Chrystus wkłada swoją dłoń w nasze ręce, tak my po spowiedzi powinniśmy wszyscy ucisnąć ręce naszych bliźnich, szczególnie tych z którymi żyliśmy dotychczas w niezgodzie, aby tą drogą nastąpiło między nami prawdziwe pojednanie.

3. Życie chrześcijańskie: Żyjemy w grupie, tworzymy wspólnotę. Tylko wtedy będzie ona silna i wzorowa jeśli w niej będzie żywa miłość bliźniego. Nic tak tej miłości nie ożywia jak dobra spowiedź. Dlatego w imię miłości bliźniego korzystajmy często ze spowiedzi świętej.

Święto Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny (15. VIII. 1978)

CHWAŁA MARYI W NIEBIE

(Czyt. I: Ap 11, 9a. 12, 1—6a. 10ab; Czyt. II: 1 Kor 15, 20—26; Ew.: Łk 1, 39—56)

1. Doświadczenie życiowe: Człowiek potrzebuje matki aby pielęgnowała poczęte jego życie, wydała go na świat, opiekowała się nim, zabezpieczała na drogach doczesnej wędrówki. Potrzebuje matki, żeby podtrzymywała palące się w nim boże życie, by się za niego modliła. Im doskonalej pojęte macierzyństwo, tym więcej troski o dziecko, tym obficie owocująca modlitwa zanoszona do Boga.

2. To mówi Pan: U podstaw chwały Maryi leży Jej własne stwierdzenie: *Wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej... wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny* (Łk 1, 48—49). Wybranie Maryi przez Boga, domagało się od Niej zdecydowanej odpowiedzi oraz konsekwentnej realizacji odczytanego powołania. Wniebowzięcie NMP — to przywilej, ale również wynik Jej nieustannej współpracy z łaską Boga.

Chwała Maryi w niebie przejawia się: w ukoronowaniu Jej na królową nieba i ziemi, wywyższeniu ponad aniołów i świętych, zajęciu miejsca obok swego Syna — źródła wszelkiej łaski, pośrednictwie łask między nami a Jezusem, w wychodzeniu na nasze spotkanie i przyprowadzaniu nas przed tron Ojca Niebieskiego, w nieustannej modlitwie za nas. Z tego tytułu: ... *błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia* (Łk 1, 48). *Maryja ... obrala najlepszą część* (Łk 10, 41), bo otworzyła się całkowicie na działanie Boga, życie swoje zatopiła w Stwórcy.

3. Życie chrześcijanina: Obecność Matki Bożej w niebie wzywa nas do uczestniczenia w radości królestwa niebieskiego, uwarunkowanego życiem w łasce uświęcającej na ziemi. Chrześcijanin — jako dziecko Maryi naśladuje swoją matkę. Zdając sobie sprawę z własnej bezsilności modli się do Niej, prosząc Ją o wstawiennictwo i pomoc w realizacji własnego powołania. Naśladując Matkę Bożą trwamy w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem i Jego wspólnotą — Kościołem. Likwidujemy w sobie grzech i wszystko co prowadzi do niego, a rozwijamy Miłość.

XX Niedziela Zwykła (20. VIII. 1978)

ODDANIE SIĘ ZA WOLNOŚĆ KOŚCIOŁA

(Czyt. I: Iz 56, 1. 6. 7; Czyt. II: Rz 11, 13—15. 29—32; Ew. Mt 15, 21—28)

1. Doświadczenie życiowe: Jezus Chrystus wracał bardzo często w swoich przemówieniach do tego, by ukazać wielkość i piękno Królestwa Bożego. Powtarzał nawet słowa Jana Chrzyciela: „Nawracajcie się bo przybliżyło się Królestwo Boże”. Chrześcijanie-katolicy mają obowiązek troszczyć się o to Królestwo. Z tej też racji Biskupi Polscy w swoim akcie oddania się w niewolę Maryi za wolność Kościoła tak

mocno podkreślili cel tego oddania się: „ku rozszerzeniu się Królestwa Bożego na ziemi”. Środkami wiodącymi do tego celu są: wolność Kościoła w świecie i w ojczyźnie naszej.

2. To mówi Pan: Do tej wolności nawiązuje dzisiejsza ewangelia. Córka niewiasty kananejskiej jest w niewoli. To jest niewola szatana. *Ulituj się nade mną — woła niewiasta kananejska — córka moja jest ciężko dręczona przez złego ducha* (w. 22). Chociaż niewiasta i jej córka nie należą do Ludu wybranego, ale przecież są wezwane do Królestwa Bożego, gdzie decydującym momentem jest wiara, dlatego Chrystus dzięki tej wierze uzdrawia córkę owej niewiasty. Obie cieszą się wolnością.

Wolność jest warunkiem rozszerzania się Królestwa Bożego na ziemi. Ona niesie ze sobą wszystkie inne dary: pokój, radość, miłość i wzajemne oddanie się sobie. Ona rodzi entuzjazm i zapał do pracy, mobilizuje człowieka, który dzięki wolności radośniej i ochotniej oddaje swoje siły dla dobrej wspólnej sprawy. Krótko mówiąc: wolność otwiera człowiekowi drzwi do szczęścia.

W akcie oddania się użyte są dwa przyimki: „za” wolność i „ku” rozszerzeniu się Królestwa Bożego. Wydaje się że oba te określenia są synonimami tej samej rzeczywistości. Chodzi w nich o jedno: byśmy wszelkimi możliwymi sposobami troszczyli się o rozszerzenie się Królestwa Bożego na ziemi.

3. Życie chrześcijanina: Oddanie się w niewolę nie jest niewolą, jest raczej wyzwoleniem się z niewoli i zdążaniem ku pełnej wolności. Ta zaistnieje wtedy gdy prawdziwie złączymy się z Bogiem i Jego Najśw. Matką. Ona przez swoją matczyną miłość uczy nas prawdziwej wolności.

Święto Matki Bożej Częstochowskiej (26. VIII. 1978)

PROGRAM SPECJALNY

XXI Niedziela Zwykła (27. VIII. 1978)

NASZA TROSKA O RELIGIJNE WYCHOWANIE MŁODEGO POKOLENIA

(Czyt. I: Iz 22, 19—23; Czyt. II: Rz 11, 33—36; Ew. Mt 16, 13—20)

1. Doświadczenie życiowe: Wychowanie każdego człowieka powinno kroczyć dwoma nurtami: nurtem przyrodzonym i nurtem nadprzyrodzonym. Chociaż człowiek żyje w doczesności, to jednak nie wolno mu zapominać, że jego przeznaczeniem jest wieczność. Przyszłe wieczne szczęście w niebie. Z tej też racji obok zabiegów o sprawy doczesne nie wolno nam w wychowaniu przeoczyć troski o sprawy wieczne. Doskonałe wychowanie polega na wyważeniu proporcji między kształceniem

umysłu a doskonaleniem naszego serca i wzmacnianiu naszej woli. Te zadania musimy sobie uświadomić na początku roku szkolnego, który dziś zaczynamy.

2. To mówi Pan: Dzisiejsza ewangelia mówi nam, że w życiu ciągle się uczymy. Dziś w słyszanej ewangelii dowiedzieliśmy się jak Jezus egzaminował swoich uczniów. *Za kogo uważają ludzie Syna Człowieczego?* (w. 13). Żeby na to pytanie dać właściwą odpowiedź Apostołowie musieli nie tylko obserwować bacznie codzienne życie, wiele z niego brać, ale także i modlić się i prosić Ojca Niebieskiego o światło rozeznania rzeczywistości. Nigdy by nie doszli własnym rozumem do tego, że Jezus jest Synem Bożym i obiecany Mesjaszem. Sam Chrystus to stwierdza w słowach: *Błogostawiony jesteś Szymonie, Synu Jona, bo ciało i krew (tzn. własny rozum) nie objawiły ci tego, tylko Ojciec mój który jest w niebie.* (w. 17).

Z tego oświadczenia wynika, że pełna wiedza, jaką człowiek zdobywa o sobie i świecie, o swym celu i przeznaczeniu ma swoją źródło w Bogu, który sam jest najwyższą Prawdą i źródłem wszelkiego ludzkiego poznania.

3. Życie chrześcijańskie: Myślmy o tym często, a szczególnie wtedy, gdy rozpoczynamy nowy okres kształcenia i uczenia naszej młodzieży. Uczmy młode pokolenia nie tylko zdobywać świat, podbijać kosmos, opanowywać siły przyrody, ale także ukazujmy im tego który jest Panem kosmosu, stwórcą świata i dawcą wszelkiej siły, poza którym nie ma pełnego człowieczeństwa i pełnego szczęścia ludzkości. On niech będzie dla naszej młodzieży, tym czym sam był dla niej od pierwszej chwili swego przyjścia na ziemię: *Drogą Prawdą i Życiem.*

XXII Niedziela Zwykła (3. IX. 1978)

WSPÓLNOTOWY CHARAKTER SAKRAMENTU CHORYCH

(Czyt. I: Jr 20, 7—9; Czyt. II: Rz 12, 1—2; Ew. Mt 16, 21—27)

1. Doświadczenie życiowe: Od czasu kiedy Sobór Watykański II przypomniał nam naukę o Ludzie Bożym wzrosła w nas świadomość wspólnoty którą tworzymy i do której z łaski Bożej należymy. Ta świadomość jest szczególnie ważna przy administracji sakramentu chorych. Choremu człowiekowi, który już z powodu samej choroby czuje się osamotniony, przypominamy, że mimo swojego stanu nie idzie przez życie sam. Jest z nim ta wspólnota, do której on należy. Na ten temat czytamy znamienne słowa w KK nr 11: „Przez święte chorych namaszczenie i modlitwę kapłanów cały Kościół poleca chorego cierpiącemu i uwielbionemu Panu, aby ich podźwignął i zbawił, a nadto zachęca ich, aby łącząc się dobrowolnie z męką i śmiercią Chrystusa, przysparzali dobra Ludowi Bożemu”.

2. To mówi Pan: Sakrament chorych przypomina nam prawdę, że

cierpienie, choroba i śmierć niestety towarzyszą człowiekowi przez całe jego życie. Może ta prawda byłaby dla nas trudna do zrozumienia i zniesienia gdyby tylko nas dotyczyła. Dzisiejsza ewangelia mówi nam, że i sam Chrystus nie był wolny od chorób, cierpień i śmierci. Ale on to wszystko przezwyciężył, dając nam przez to przykład i nadzieję, że i my wierząc w Niego także pokonamy wszystkie nasze przeciwności i cierpienia. Bylebyśmy tylko potrafili zrozumieć ich sens i przez nie jeszcze bardziej zbliżyli się do umierającego i zmartwychwstałego Chrystusa. Nasza postawa w cierpieniu musi być inna aniżeli Piotra, który mówił do Boskiego Mistrza: *Panie nie przyjdzie to na ciebie* (w. 22). My musimy być świadomi, że cierpienie przyjdzie, na nas, ale nie to jest ważne, że ono przyjdzie, tylko z jakim usposobieniem, wewnętrznym my je przyjmujemy. Jeśli przyjmujemy je jako dopust Boży, może ono mieć dla nas znaczenie zbawcze.

3. Życie chrześcijanina: Nie lekceważmy Sakramentu chorych. Nie jest to ostatnie, już przed śmiercią namaszczenie, ale jest to sakrament naprawdę niosący choremu ulgę w cierpieniu, a w wielu wypadkach, jak o tym mówi doświadczenie, z wiarą przyjęty przynosi nawet i zdrowie fizyczne. Gdy nad chorym modli się i chorego namaszcza kapłan, myślny o tym, że w tej chwili razem z nim modli się i jest przy chorym obecny cały Kościół.

XXIII Niedziela Zwykła (10. IX. 1978)

MILENIJNY AKT ODDANIA — TARCZA WIARY NARODU POLSKIEGO

(Czyt. I: Ez 33, 7—9; Czyt. II: Rz 13, 8—10; Ew. Mt 18, 15—20)

1. Doświadczenie życiowe: Baczenie śledzony przez nas ruch pielgrzymkowy, szczególnie do sanktuariów maryjnych w Polsce, pozwala nam na postawienie sobie pytania: POCO CI LUDZIE TAK TŁUMNIE TAM CHODZĄ? Odpowiedź jest prosta: idą w różnych celach. Ale wszystkie te cele dadzą się sprowadzić do jednego: ubezpieczyć swoją wiarę, wzmocnić ją i ubogacić, składając ją w macierzyńskie ręce Maryji. Ona jest bowiem naszym najlepszym i najpewniejszym ubezpieczeniem.

2. To mówi Pan: Ewangelia dzisiejsza wzywa nas do ufnej i serdecznej modlitwy. Zapewnia nas, że jeśli *dwa* z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystko użyczy im mój Ojciec, który jest w niebie (w. 19). Wierzymy słowom Chrystusa, pragniemy na tej modlitwie budować nasze wewnętrzne i religijne życie.

Jesteśmy także przekonani, że jeśli nasza modlitwa zanoszona bezpośrednio do Ojca Niebieskiego jest tak skuteczna, to o wiele bardziej będzie skuteczna, jeśli zaniesiemy ją przez ręce Maryji. Dlatego oddajemy się Maryi, aby Ona była tarczą obronną dla nas przed wszelkimi zagrożeniami, jakie niesie ze sobą życie i świat współczesny.

Pragniemy także przez to oddanie zapewnić chrześcijańskie wychowanie przyszłych pokoleń, młodzieży naszej i dzieciom. Zdajemy sobie z tego sprawę, że czym nakarmimy młode pokolenie, tym ono będzie żyło przez całą przyszłość. Chcemy je karmić tym czym nas przez wieki karmiono w naszej Ojczyźnie, tj. wiarą w Boga i gorącym nabożeństwem do Matki Najśw. To właśnie nabożeństwo ma nam dopomóc przenieść skarb naszej wiary w drugie szczęśliwe tysiąclecie w naszej Ojczyźnie. Oddając się Matce Bożej w niewolę za wolność Kościoła, pragniemy tą drogą w jej macierzyńskiej ręce złożyć nasz największy skarb, naszą wiarę.

3. Życie chrześcijańskie: Pamiętajmy o tym, że tyle w naszym życiu będzie religijności ile będzie nabożeństwa i oddania się Matce Bożej w jej przemożną opiekę. Ufajmy Matce Najśw., Ona nas nie zawiedzie nigdy.

XXIV Niedziela Zwykła (17. IX. 1978)

DOBRZE PATRZMY I OCENIAMY **(Dzień Środków Oddziaływania Społecznego)**

(Czyt. I: Syr 27, 30—28, 7; Czyt. II: Rz 14, 7—9; Ew. Mt 18, 21—35)

1. Doświadczenie życiowe: Bardzo często odwiedzając krewnych, znajomych czy przyjaciół, zastaję ich albo przy telewizorze, albo przy radiu, albo czytających gazety, dzienniki czy czasopisma. Często dzwoniąc do drzwi znajomych, wzrok mój pada na przybitą na drzwiach kartkę: nie ma nas w domu, poszliśmy do kina. Telewizja, radio, gazety, kino stały się w dobie dzisiejszej powszednim chlebem człowieka. Wielu nawet ludzi staje na stanowisku, że bez tych środków masowego przekazu myśli ludzkich nie można już dziś wyobrazić sobie życia. Niewątpliwie teza jest słuszna. A jeśli tak, to nasuwa się pytanie: jak korzystać z tych zdobyczy techniki ludzkiej, aby wzbogacać się wewnętrznie i stawać się coraz lepszym?

2. To mówi Pan: Przede wszystkim trzeba tak korzystać, by przez programy telewizyjno-radiowo-dziennikarskie nic nie tracić, ale przeciwnie wzbogacać się intelektualnie i wewnętrznie. Sobór Watykański II, w dekrecie o Środkach przekazu społecznego, tak się na ten temat wyraził: „Szczególne obowiązki ciążyą na wszystkich odbiorcach: czytelnikach, widzach i słuchaczach, którzy przekazywane tymi środkami programy odbierają z osobistego wyboru. Właściwy wybór wymaga, by pełnego poparcia udzielali oni temu wszystkiemu, co wyróżnia się wartościami moralnymi, naukowymi i artystycznymi, a unikali tego co byłoby dla nich przyczyną i okazją szkody duchowej” (nr 10).

Trzeba zatem dobrze patrzeć i dobrze oceniać. Patrzeć na to co nas wzbogaca, a oceniać tak, by z każdego przekazu wyciągnąć dla siebie odpowiednią lekcję życia. Trzeba często także dobierać odpowiednie

programy i patrzeć nie tyle na dobre rzeczy ile na bardzo dobre. Dziś życie jest już tak bogate, że wszystkiego nie można w nim ogarnąć, człowiek musi z czegoś zrezygnować. Rezygnujemy zatem z tego co mniej albo wcale nie jest wartościowe.

3. Życie chrześcijanina: Jak zawsze tak i w tym wypadku zależy ono od dobrego i odpowiedniego wyboru.

XXV Niedziela Zwykła (24. IX. 1978)

MAŁŻENSTWO ŹRÓDŁEM WSPÓLNOTY RODZINNEJ

(Czyt. I: Iz 55, 6—9; Czyt. II: Flp 1, 20c—24. 27a; Ew. Mt 20, 1—16a)

1. Doświadczenie życiowe: W ostatnich dziesiątkach lat możemy zaobserwować na świecie ciekawe zjawisko: jakieś niezwykle i niewiadomo czym niedające się wytłumaczyć zjawisko: jest nim dążenie do wspólnoty. Ludzie boją się życia w samotności. Łączą się w Organizacje Narodów Zjednoczonych, stwarzają wspólnotę europejską, zawierają pakt przyjaźni, wzajemnej pomocy itp. Wydaje się, że to dążenie do wspólnoty ma swoje podłoże w naturze człowieka. Już bowiem rodzina którą zakładamy jest jakąś małą wspólnotową komórką. W niej ten wspólnotowy wymiar jest niezwykle wyraźny i aktualny.

2. To mówi Pan: Robotnicy z dzisiejszej ewangelii pracujący w winnicy to także obraz jakiejś wspólnoty. W tej wspólnotcie elementem wiążącym wszystkich jest praca i jej owoce tak bardzo potrzebne człowiekowi do codziennego życia. Przypowieść o zaproszonych do pracy w winnicy, mówi nam także jasno, jak powinno się regulować i układać wzajemne stosunki w tej wspólnotcie. Jest jasne, że powinny się one opierać na miłości, która także dobrze praktykowana prowadzi do sprawiedliwości.

Sobór Watykański II mówiąc o sakramencie małżeństwa, jako o małej wspólnotcie, zaznacza, że daje ono początek „domowemu Kościołowi” i tą drogą uczy ludzi wzajemnej ofiary, umartwienia i poświęcenia. Małżonkowie, których obowiązkiem jest przekazywanie życia i wychowanie dzieci, powinni się liczyć na co dzień z dobrem wspólnoty rodzinnej, a tym samym z dobrem społeczeństwa i samego Kościoła” (por. KDK, nr 50).

Nic tak nie daje szczęścia jak świadomość że przez małżeństwo stanowimy jedność, która realizuje się przez jedność celów, wysiłków dążeń i pragnień poszczególnych członków rodzinnej wspólnoty.

3. Życie chrześcijańskie: Jest ono najpiękniejszym kwiatem, jeśli w swoich początkach, w sile wieku i w swojej starości może się poszczycić niczym nie zakłóconą jednością. Módlmy się o nią szczególnie w dniu dzisiejszym.

NASZA ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA CIERPIĄCYCH I CHORYCH

(Czyt. I: Ee 18, 25—28; Czyt. II: Flp 2, 1—11; Ew. Mt 21, 28—32)

1. Doświadczenie życiowe: Liczne szpitale rozrzucone po całej naszej Ojczyźnie, stacje pogotowia ratunkowego, miejskie i wiejskie przychodnie lekarskie, wszystko to razem wzięte przypomina nam smutną prawdę, że wśród ludzi zdrowych, radosnych i silnych jest u nas dużo ludzi chorych, słabych a nawet nieuleczalnie chorych, którzy bardzo często zdają sobie sprawę, że jedynym dla nich wybawieniem jest śmierć. W dzisiejszą niedzielę przypominamy sobie tę rzeszę ludzi cierpiących, a jeszcze bardziej nasze wobec nich obowiązki.

2. To mówi Pan: Dzisiejsza ewangelia mówi właściwie o ludziach chorych duchowo, którzy mimo swojej choroby, mimo grzechów, oddaleni od Boga, jednak dzięki swej wierze i ufności w Boga nie stracili życia wiecznego. Uprzedzą oni innych w drodze do królestwa niebieskiego (por. w. 31).

Podobnie ma się rzecz z chorymi fizycznie. Naszym zadaniem względem nich jest przede wszystkim podtrzymywanie ich we wierze. Cierpienie nieraz załamuje człowieka, oddala od Boga, sprawia że chory popada w pesymizm. Takiemu człowiekowi trzeba usłużyć ciepłym serdecznym słowem, ukazując mu jasne i wspaniałe perspektywy Bożego życia.

Po drugie człowiekowi takiemu trzeba przyjść nie tyle z moralną ile z materialną pomocą. Nie chodzi tu o konkretną pomoc pieniężną, choć i ona nie jest bez znaczenia, ale przede wszystkim o częste odwiedzanie chorych. Często chorzy opuszczeni przez swoich najbliższych, nieraz przez długie tygodnie i miesiące napróżno wyczekują jakiegoś dobrego życzliwego człowieka. Bądźmy dla nich aniołami dobroci.

Starajmy się także przez nasze rozmowy z chorymi wykazać im, że człowiek chory nie jest poza nawiasem wspólnego życia. Jego cierpienie i choroba znoszona z poddaniem się woli Bożej jest równie wartościowa jak czyny i praca zdrowego człowieka. Chory należy także do naszej wspólnoty, którą wspiera swoją chorobą, cierpieniem a nawet i śmiercią.

3. Życie chrześcijańskie: Ono jest wtedy najbardziej autentycznym życiem, jeśli opiera się o łóżko chorego i jeśli razem z chorym jest pełne optymizmu i twórczej nadziei.

CARLOS MESTERS, *Boże gdzie jesteś?*, Poznań—Warszawa 1977, stron 204, tłumaczenie polskie z jęz. portugalskiego.

Powyższa książka zasługuje ze wszech miar na polecenie. Jest ona próbą, bardzo udaną, interpretacji niektórych ważniejszych wypowiedzi i opisów biblijnych, które dziś szczególnie mogą budzić kontrowersje i zastrzeżenia. Autor znany biblista, profesor Pisma św. w Brazylii chciał w niej dać odpowiedź na pytanie jak dziś tłumaczyć np. opowiadania o raju, (raj mit czy rzeczywistość?), o Abrahamie (historia czy legenda?), o prorokach (Jeremiasz uciekający przed Bogiem, ucieczka nie jest nigdy rozwiązaniem), o cierpieniu (Księga Joba — dramat nas wszystkich), czym jest dla nas Stary Testament (Psalmy — streszczeniem St. Testamentu). Poruszył też w swojej pracy szereg problemów związanych z Nowym Testamentem, jak np. powstanie ewangelii, kazanie na górze, przypowieści Chrystusa, cuda Jezusa, Przemienienie Pańskie, zmartwychwstanie itp. W sumie Autor omówił w 17 rozdziałach wydaje się najważniejsze kwestie zarówno St. jak i N. Testamentu.

Ważna jest metoda jego pracy. Autor czyta Pismo św. w tym ujęciu, aby odpowiedzieć sobie na pytanie, co dane wydarzenie mówi i daje mnie dzisiejszemu człowiekowi. Przecież Biblia to nie jest tylko jakaś rejestracja faktów i wydarzeń z przeszłości, ale to jest księga wiecznie młoda i wiecznie aktualna. Jej problemy są naszymi problemami a rozwiązania ich jakie ona sugeruje wydają się najtrafniejsze i na dziś bardzo ważne.

C. Mesters stoi na stanowisku, że aby dobrze zrozumieć Biblię trzeba najpierw zrozumieć jej język. Dlatego bardzo wielką wagę przywiązuje do znajomości języków biblijnych, potem do poznania rodzajów literackich Biblii, a w końcu do należytej przeprowadzonej egzegezy interesujących nas tekstów. Na tej podstawie można jego zdaniem wyciągać dopiero wnioski teologiczne. Ciekawe jest także jego podejście od strony psychologicznej do opisywanych faktów, jak również liczenie się z doświadczeniem religijnym dawnych i dzisiejszych ludzi.

Bardzo oryginalny jest język Autora, bardzo współczesny, co sprawia, że książkę jego czyta się z wielkim zainteresowaniem i bardzo lekko. Autor ma pod tym względem całkiem egzystencjalne podejście i zawsze próbuje szukać odpowiedzi na pytanie, czego nas ludzi XX w. uczy dane opowiadanie biblijne. Np. Analizując księgę Joba, jego cierpienie i próbę na jaką został wystawiony, Autor wyciąga wniosek, że nie zawsze trzeba iść za tradycyjną koncepcją (np. w tym wypadku, że cierpienie jest skutkiem grzechu), ale trzeba szukać nowych rozwiązań. Cierpiący Job jest dla niego typem człowieka, który dziś ma odwagę powiedzieć „Nie” i zaproponować nowe rozwiązanie. Cierpienie Joba, nie jest zatem konsekwencją niczyjego grzechu, ale jest doświadczeniem Bożym i dlatego może mieć znaczenie zbawcze.

Bardzo oryginalna jest odpowiedź na pytanie czym są dziś dla nas Psalmy? Mało ważny jest problem ich autorstwa (Dawid czy ktoś inny), ważne jest ich przeznaczenie (pieśni śpiewane podczas sprawowania kultu) i znaczenie dla dzisiejszego człowieka (utwory pobudzające do wiary i ufności Bogu). Autor stoi na stanowisku, że psalmy jako modlitewnik

współczesnego człowieka są pieśniami w których „przejawia się humanizm, realizm i świadectwo życia” (s. 120), i dzięki temu uczą nas one „poznać Boga, z Nim współżyć i trwać zawsze w Jego przyjaźni” (s. 121).

Problematyka N. Testamentu poruszona przez C. Mestersa należy do tych zagadnień, które ciągle niepokoją dzisiejszego człowieka. Chrystus i Jego nauka, Jego cuda, są takimi faktami, nad którymi żadną miarą nie można przejść do porządku dziennego. Autor stoi na stanowisku, że i dziś dzieją się cuda, „tylko, że są tak blisko oczu człowieka, że człowiek ich nie dostrzega” (s. 170). Do tych cudów Autor zalicza cud wiary w Chrystusa. Jak ongiś za Jezusem „szła wielka rzesza bo widzieli cuda, które czynił dla chorych” (J 6, 2), tak i dziś ci którzy wierzą Chrystusowi doznają cudów w postaci wzmacniającej się wiary, nadziei i miłości w ich sercach.

Oceniana praca C. Mastersa jest bardzo podobna do książek, które u nas zostały wydane np. do „Biblii dzisiaj”, Kraków 1969, wyd. „Znak”, do książki E. Galbiati — A. Piazza, Biblia księga zamknięta?, Warszawa 1971, czy ostatnio wydana pozycja A. Läßle, Od księgi Rodzaju do Ewangelii, Kraków 1977, wyd. „Znak”, itp. Wszystkie te pozycje razem z omawianą książką C. Mestersa przybliżają bardzo znaczenie i rozumienie Pisma św. i oddają wielką przysługę tym którzy czytają Biblię, ale nie mając należytego przygotowania nie mogą jej w pełni zrozumieć.

Ks. Ks. Chrystusowcom, którzy treść tej książki przybliżyli polskiemu czytelnikowi należy się szczerza wdzięczność i wielkie uznanie.

KS. STANISŁAW GRZYBEK